Ner 41. Kraków 21 Lutego — Środa. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
—	we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Poczta	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus . . .	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „	Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „	Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „	Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „	Belgii . . .	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Uprasza się tych pp. Prenumeratorów na **sprawozdania Sejmowe**, którzy się z prenumeratą na dalsze 50 arkuszy dotychczas nie uiścili, o łaskawe nadesłanie przypadającej kwoty **złr. 1**, ażeby w odbieraniu sprawozdań nie doznali zwłoki.

Kraków 20 lutego.

„Położenie nasze jest nadzwyczajnem, a wyjąwszy czasy rewolucyjne, nigdy może jeszcze nie było sejmu, któremuby przypadło naraz rozwiązać tyle i tak ważnych zadań...“ Wyrazy te, które powiedział baron Eötwös na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego, dadzą się w pewnej mierze i do położenia sejmu lwowskiego zastosować.

Z całą sumiennością powiedzieć może reprezentacya krajowa, że położenie jej jest niezwykłem. Organizacya gminna i rad powiatowych, podział administracyjny kraju, sprawa wychowania, dalej budżetu, odbioru funduszów, przejęcia zakładów krajowych, słowem zaprowadzenie samorządu, stało się głównem zadaniem sejmu lwowskiego. Dodawszy do tego, nie sprawę głodową, jako przypadkową, ale wszystkie owe niezliczone wnioski tyczące się reform prawodawczych bardzo ważnych, a może ważniejszych jeszcze materyalnych stosunków, wnioski, które będąc zaległością biórokratycznego systematu, wystąpić teraz musiały; dodawszy tysiące petycyj, jako objaw potrzeb różnorodnych, nieuchronne następstwo w chwili reorganizacyi kraju, widzimy całe brzemię czynności,—jakie spadło n a r a z na naszą reprezentacyę.

Wobec tego olbrzymiego zadania i tego nawału pracy, na jakież siły wewnętrzne rachować ona mogła? W skutek wadliwej ustawy wyborczej znalazła się reprezentacya kraju w takim składzie, że trzecia jej część w owem zadaniu sejmowem tylko przez głosowanie udział brać może. Reszta znów w skutek wiekowego prawie a systematycznego odsuwania obywateli od wszelkiego w sprawach publicznych udziału, znalazła się w niedostatku wiadomości, w braku rutyny koniecznej do załatwienia takich czynności. Walka z germanizacyą nie dała się w kraju naszym utworzyć stronnictwom, któreby dziś w parlamentarną ujęte karność, prace sejmowe przyspieszały. Wiele rzeczy uczyć się wypadało wtedy, gdy już przekonania wyrobione kierować tokiem rozpraw powinny.

A krom tego składu, owo w każdym czasie ciężkie brzemię spadło na reprezentacyę w chwili, z której korzystać jak najśpieszniej wypadało, bo trwania tej chwili przewidzieć nie było podobna. Kraj cały widząc tę sposobną chwilę, której tyle lat nadaremnie wyglądał, gorączkowo ją pochwycił. I nie dziw, bo ona mu dawała nadzieje usunięcia gniotącej go opieki, zdobycia narodowego życia i wydostania się z poniżenia i nędzy. W reprezentacyi krajowej widział on i słusznie jedyną kotwicę, od niej też zażądał urzeczywistnienia, ryczałtowo, że tak powiemy, swych życzeń, do niej przywiązał swoje nadzieje. Pośpiechu, dla Boga pośpiechu! wołał nieustannie. Spiesznie, ale oraz i rozważnie: odpowiadało sumienie reprezentacyi. Trudności praktyczne rzadko bierze w rachubę gorączkowa opinia kraju. Dodawszy do tego grę namiętności, która zawsze zgromadzeniom towarzyszy i około nich się rozwija, a oraz wzgląd że zawsze ludzie zarzucać będą ludziom wszelkie rozczarowanie, i na nich składać winę za to co nieraz od ich woli i chęci całkiem nie zawisło, nie dziwią nas bynajmniej narzekania na reprezentacyę naszą, jakie się tu i owdzie pojawiają, ani też gwałtowne uderzanie na pojedynczych jej członków. Jest to po prostu naturalna reakcya przesadnych żądań, które się starły z rzeczywistością, nadziei urzeczywistnionych z góry w teoryi, a zwolna postępujących w praktyce.

Wyjść z prowizoryum, było i słusznie hasłem powszechnem. Ale czyż można wyjść z wiekowego prowizoryum i to zupełnie, i to w jednej kadencyi sejmowej? Samorządu zaimprozować nie podobna. Gminy zbiorowej jedną ustawą zaprowadzić się nie da. Któż nie widzi, że rady powiatowe całkiem inne mają znaczenie wobec gminy lub wobec dzisiejszego ustroju gromad i dworów? Komuż nie wiadomo, że zdanie sejmu o podziale administracyjnym do tych organicznych układów odnosić się musi? Nie można więc żądać od sejmu, aby w moc jego uchwał prowizoryum całkiem ustało, ale tylko, aby powiedzieć można *novus rerum nascitur ordo*. Zadaniem sejmu jest, aby to pozostawione prowizoryum nie mogło posłużyć do powrotu do dawnego porządku rzeczy; aby rzucone były podstawy do nowego, to jest do samorządu, a przeszkody do dawnego, to jest do biórokracyi.

Na tej też drodze mniemamy widzieć reprezentacyę naszą. Donoszą bowiem, że uchwała o wychowaniu przyjdzie w tym jeszcze tygodniu pod rozprawy sejmowe. Nie znamy jej wcale, nie możemy sobie atoli inaczej jej przedstawić, jak na zasadzie najobszerniejszej autonomii krajowej. Zasadę tę widzimy zapowiedzianą jeszcze w październikowym dyplomie, i z zaufaniem się do nieprzerwalności myśli Monarchy odwołać możemy. Uchwała edukacyjna dotykać musi dwóch ważnych kwestyj: ruskiej i konkordatowej. Co do pierwszej, nie potrzebujemy mówić, iż radzibyśmy ją widzieć rozstrzygniętą na zasadzie równouprawnienia, powtarzając, cośmy dawniej powiedzieli, że równości nikt nadać nie może, bo ta od wzrostu zależy. Co do drugiej, to jest co do konkordatu, jakiegokolwiekby kto był w tej mierze zdania, przyznać jednak musi, że jest on ustawą w państwie obowiązującą, że zatem należyte jej w uchwale edukacyjnej uwzględnienie jest warunkiem koniecznym otrzymania sankcyi. Nie wątpimy też ani chwili, że reprezentacya dołoży wszelkich sił na przeprowadzenie tej uchwały w swem łonie i pozyskanie najwyższej sankcyi. W ustawie tej położyłaby też fundament samorządu, a oraz dałaby krajowi rękojmię, że tymczasowość pozostała w przeciwną nie odwróci się stronę. Do samorządu bowiem należy wychować i usposobić przyszłe pokolenie; wtedy dopiero stanie się on silnym i w całej pełni funkcyonującym. Wtedy przestanie być teoryą, a będzie rzeczą.

Wielką też przywiązujemy wagę do tej uchwały tak żywotnej dla narodowości i samorządu. Jeżeli, jak nam dalej donoszą, reprezentacya postawi zasady gminy zbiorowej na przyszłość, uwzględni ją w swych uchwałach o radach powiatowych, i podziale administracyjnym i innych przedmiotach, to zaprawdę nie ma się czego obawiać owego prowizoryum, jaki po sobie zostawi, a który całkiem usunąć, powtarzamy, nie jest w jej mocy. Zapewne nie osłoni kraju od nieprzewidzianych kolei, jakie nadejść mogą, ale od nich nie osłoni kraju nic, tylko Opatrzność.

Nie była zapewne wolną reprezentacya krajowa od wielu usterk, których wytknięcia jej sami nie oszczędzaliśmy, ale z całą bezstronnością powiedzieć możemy, że na owa zarzucaną sobie opieszałość ma wiele do wytłumaczenia argumentów w okolicznościach od niej niezawisłych. Nic atoli dotąd nie uczyniła takiego, coby zachwiać mogło zaufanie kraju w niej położone. Niczem nie skrzywiła kierunku, którym kraj postępować sobie życzył, niczem nie nadwerężyła godności kraju, Sejmu i imienia polskiego. Wyrozumiałości na przeszkody, jakich doznaje w swych pracach, nie może się spodziewać reprezentacya od opinii kraju tak długo wszelkiego życia politycznego pozbawionego; ale jednak pewni jesteśmy, iż skoro tylko owoce prac jej się ukażą, ustaną narzekania, a w końcu znajdzie się sprawiedliwe ocenienie i słuszne uznanie.

Dalsza i ostatnia część uwag korespondenta gorlickiego o hipotekach włościańskich i notaryatach, następującej jest osnowy:

Jeszcze słowo o hipotece włościańskiéj i instytucyi notaryuszów.

III.

(N. W.) Również i p. *J. L.* w swym artykule z dnia 14 grudnia z. r. (N. 285 *Czasu*) uznaje wielce szkodliwy na lud wiejski wpływ pokątnych pisarzy, i on utyskuje nad łatwowiernością włościan, pchających się samowolnie w matnię tych pająków swoich; lecz z drugiéj strony posuwa on w chorobliwem rzekłbym, uprzedzeniu o materyalnym włościan upadku pieczołowitość swoją tak daleko, iż ich dla oszczędzenia kieszeni także i przed instytucyą notaryuszów zasłonić usiluje. Unosząc tedy notaryuszów, dla tem pewniejszego zabezpieczenia swych wybrańców od szkodliwego z nimi zetknięcia, ponad poziom realnych interesów aż do najwyższych szczytów ich powołania wskazuje im gdzieś tam w mglistych przestworach jakieś rozległe pole ważniejszych, jak mniema, zajęć; byleby mu się tylko do chłopa nie zbliżali. A przeto skazując prawie tendencyjnie notaryuszów na niechybną w owych zenitowych szczytów śmierć głodową, nie pomni iż tem samem ten wychuchany lud wiejski en masse na pastwę pisarstwa pokątnego wydaje; odejmuje mu bowiem nawet możność zasilenia się w swych prawnych potrzebach zdrową a światlejszą radą i sumienną pomocą. Dziękuję za taką oszczędność i za podobną opiekę!

Panu J. L. obcą wcale być musi taryfa taks notaryalnych, inaczéj bowiem usprawiedliwićby się niczem nie dała owa w korespondencyi jego zawarta insynuacya: „iż notaryusz jako prawnik, człowiek inteligencyi, pracy swojéj za mierne wynagrodzenie oddawać nie może“. Jednym rzutem oka byłby on się przekonał, iż akt notaryalny jest stósunkowo bardzo tani, i właśnie swą niską taksą dla ludu wiejskiego nader przystępny: a co jeszcze ważniejsza, nie byłby przez niewczesne insynuacye opinii publicznéj w błąd wprowadzał, jakoby notaryusz w ocenianiu swych płodów żadnéj zupełnie nie podlegał kontroli.

Pan J. L. dopatruje również w znacznéj odległości siedzib notaryuszów jednę z nieposlednich dla ludu wiejskiego trudności do korzystania z téj instytucyi. Lecz jeżeli tenże pan wziął sobie na seryo tę mniemaną niedogodność do serca, jakiemże logicznem prawidłem mógł on w tym samym zaraz artykule z podobnego założenia za ograniczeniem liczby notaryuszów wyprowadzić wniosek? Już to zapewnić go mogę, iż publiczność czytająca swym naturalnym zmysłem logicznym niezawodnie takiego wniosku pierwéj nie przeczuła, dopóki go na własne nie przeczytała oczy. Zresztą czyż godzi się kłaść na szalę chwilę czasu i fatygę jednorazową nóg tam, gdzie o zdziałanie jakiego ważnego, częstokroć o losie całych rodzin rozstrzygającego aktu chodzi.

IV.

Zamiast wyrzec bez ogródek, co mu leży na sercu: „precz z notaryuszami na prowincyi“ biedzi się pan J. L. niepotrzebnie przeźroczystemi i tak motywami, usiłując ostatecznie w siebie i w cały świat wmówić, iż lud wiejski w skutek ordynacyi gminnéj nowe w swem własnem łonie znajdzie prawne życie, które mu bez instytucyi notaryuszów do zaspokojenia wszelkich potrzeb w jego sprawach piśmiennych wystarczy. Widać tenże pan albo zupełnie musi być nieobeznanym z stósunkami ludu wiejskiego, z stopniem jego oświaty, jego namiętnościami i skłonnościami; albo też uważa ordynacyę gminną za tygiel Kagliostra, z którego stara społeczność wiejska odmłodniała, oświecona — umoralniona i uzacniona wyjść ma. My ludzie praktyczni nie łudzimy się podobnemi mrzonkami, i wmówić w siebie tego nie potrafimy, aby z ustawą gminną obiecane tam gdzieś w świętem piśmie królestwo tysiącoletnie (regnum millenarium) na naszą ziemię zstąpić miało. Lecz pragnąc z całéj duszy samorządu gminnego w zakresie policyjno-adminstracyjnym, taić sobie nie możemy, że lud nasz wiejski daleką ma jeszcze przed sobą drogę, nim do spełnienia swego zadania społecznego sam sobie wystarczy i na wysokości całéj pełni przysługujących sobie praw społeczeńskich stanie.

Nie izolować przeto gminę w odrębności kastowej, lecz otoczyć ją wszelkiemi dobroczynnemi instytucyami należy; a ułatwiając jej w ten sposób korzystne zużytkowanie drzémiących w jéj łonie zasobów moralnych i materyalnych, usposabiać ją powoli do wspólnego uczestnictwa w tych wszystkich zdobyczach, jakie społeczność nasza w dziedzinie cywilizacyi, oświaty, ustawodawstwa, ekonomii itd. poczyniła. Zasklepianie zaś gminy w samej sobie, i ograniczanie jéj przy dzisiejszym stanie ciemnoty na własne życie prawne, znaczyłoby tyle, co skazać jéj siły i zasoby na zmarnienie i bezużyteczne wewnętrzne strawienie, zaś gminę samą wydaje na łup pisarzy, czyli, co na jedno wyjdzie, piśmiennych urzędników gminnych. Bo i któż to ma być tarczą tego mniemanego życia prawnego, jeżeli nie owi właśnie pisarze gminni? którzy się oczywiście nie zrodzili prawnikami; gdyż tym pan J. L. z góry wyższe wskazuje stanowisko, lecz z klasy exmandataryuszów, teraźniejszych pokątnych pisarzy itp. indywiduów, co tu już dzisiaj bez tajemnicy na te intratne posady ślinkę sobie robią, rekrutować będą.

Ludzi takich bez gruntownej nauki, a wątpliwej powiększej części uczciwości, już zaraz z góry ustawą ograniczyć, a następnie ściśle inwigilować należy, aby według naturalnych prawideł ciężkości, jako intelligencya nad ciemnotą, góry nad gminą nie wzięli, takowej nieowładnęli, i podobnie dawnym mandataryuszom, którzy de lege także wszystkim nibyto ulegać mieli, klucz do wszelkich prawnych interesów, a nawet najściślejszych rodzinnych stosunków w gminie w swe ręce nie ujęli.

Jeżeli zaś nasz włościanin nie ma jeszcze dosyć wykształconego zmysłu i poczucia prawnego, zaś piśmiennym urzędnikom gminnym w ogóle ufać nie można, jakże korporacyi z takich niepewnych żywiołów złożonej jakiebądź atrybucye sądowe, lub egzekucyjne ze spokojem przekazywać; jak powierzać jej samej dobro wdów i sierot, oddając jej by najmniejszy wpływ na czynności spadkowe, które już teraz przy rozpowszechnionej między gminem manii testowania nie są tak łatwe, jak to suplikanci w Brzostku sobie przedstawiają; — a po zniesieniu primogenitury włościańskiej, tudzież niepodzielności gruntów rustykalnych, jak to każdy prawnik mnie dobrze zrozumie, stokroć jeszcze trudniejszem będzie zadaniem.

Zresztą po co się rozpisywać? Wypadki w Nisku i w innych miejscach są żywemi próbkami i przedsmakiem tego, co nasz włościanin pod wymiarem sprawiedliwości, a co pod samowolą pojmuje.

Niech sobie tedy włościanin odbywa tę nową szkołę gminnego życia tymczasowo w ściśle policyjno-administracyjnym zakresie, a nim wznioślejszemu zadaniu swemu dorośnie, żadnych atrybucyj sądowych nadawaćbym mu nie radził. A sądzę, że większa część tych ludzi, co to nietylko przez okno z drugiego piętra lub z kolejowej przejażdżki, lecz z codziennej styczności znają włościan naszych, przychyli się do zdania mojego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z galeryi sejmowej 16 lutego.

(*a*) Wniosek Borkowskiego izba odesłała do wydziału dla uwzględnienia przy regulaminie. Znów więc na czas jakiś uwolniła się od tej kwestyi. Lecz choć usunięta, choć tymczasem inne czynności zajmują uwagę sejmujących i kraju, jednakowoż każden czuje, że rozwiązanie sprawy ruskiej jest żywotną kwestyą naszego kraju, jest nieuniknioną. Żywotną jest ta kwestya przez ilość mniemanych lub prawdziwych jej adherentów, przez żądania jakie jej przewódcy stawiają. Żywotną, bo nas dotyka wszędzie, w kościele, rodzinie, szkole i urzędzie. Znajdujemy ją w rodzinie, bo ileż mięszanych małżeństw mamy we wschodniej Galicyi, — w szkole między kolegami — później we wszystkich sprawach między dorosłemi; — a wszędzie występuje ona jaskrawo, a jak dotąd jadowicie, zatruwając rozrost młodej naszej latorośli konstytucyjnego i postępowego życia. Nieuchronnem zatem jest jej rozwiązanie, bo choć ją instynktownie jako rzecz niemiłą w głąb usuwamy, ona występuje coraz groźniej, coraz natarczywiej, bo w cieniu, w jakim ją do tychczas chowaliśmy, myśląc, iż z braku światła i powietrza zmarnieje; rośnie ona i rozszerza się coraz bardziej. Czują to posłowie, czuje cała myśląca ludność naszego kraju, i ztąd wyrabiają się stronnictwa, które jednak niestety zbyt namiętnie rzecz biorąc, dają się namiętności zaślepiać i unosić bezwzględnie. Posłowie zwłaszcza, ci bezpośredni bojownicy w tej sprawie, którzy jak niegdyś Horacyusze za naród cały walkę staczać będą, ulegli po większej części gorączce bojowej. Dla tego może nie od rzeczy będzie gdy głos nienamiętny, głos widza stojącego na uboczu, a sercem i oczyma patrzącego, odezwie się, aby bodaj słowem jednym przyczynić się do wyjaśnienia tej kwestyi, a może da Bóg, i do ułagodzenia jej.

Nasamprzód zacznę od zapatrywania się Borkowskiego, on bowiem jasno wypowiedział swoje zdanie, postawił punkt wyjścia we wszystkich różnorakich kwestyach jakie sprawa ruska za sobą pociąga. Otwarcie wypowiedziane to zdanie przybrało już na się ciało, a jako z ciałem walczyć z niem można. Reszta opinii jest jeszcze czy to w stanie tworzenia się, czy też choć utworzona nie miała jeszcze sposobności czy też chęci, wystąpienia widomie; są to zatem jeszcze mary, o których mówić nie można, ani też uważać je za urobione ciała. Borkowski ostro kwestyę postawił. Treść jego świetnej mowy, jest zupełne zaprzeczenie prawa Rusinom, jest twierdzenie jakoby Ruś, przez tylowiekowe życie z Polską, tak się z nią zlała i w nią wcieliła, iż w żaden sposob chcieć nawet nie może powrotu do swej narodowościowej indywidualności. Przykłady historyczne jakie stawia, indywidualności świetne z naszych dziejów, które choć ruskiego pochodzenia, duszą, sercem byli Polakami, są dobrze dobrane, nienaciągane, i wybornie służą do poparcia założenia. Lecz choć wszystko co powiedział jest prawdziwem, choćbym zresztą i zgodził się nawet na to, że indywidualność narodowa w XIX wieku powstająca, trudności ogromne ma do zwalczenia, a może nawet prawdopodobnie nie dojść do celu jaki zamierza, pomimo tego zgodzić się nie mogę na wynik jego mowy, na zaprzeczenie Rusinom indywidualności narodowej odrębnej, praw z tąd wynikających, nawet dążenia do samoistnego bytu. Aby to uzasadnić, aby się obmyć z zarzutu, jakoby syn Polski był stronnikiem nieprzyjaciół jej całości, wrócić muszę do wiekowej polskiej tradycyi, wrócić muszę i poszukać tytułu prawnego na mocy którego Ruś, Polski częścią składową się stała. Dumni jesteśmy z tego, że Polska nigdy nie pokusiła się o podbój obcych narodów. Zła to może była polityka; pewnie jej nie przyklasną dyplomaci, ale ztąd po-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Sprawa Mexykańska zajmuje prawie wyłącznie uwagę powszechności podczas obrad senatu i ciała prawodawczego. Każden tu czuje wyjątkową ważność tej kwestyi, i jak podczas cholery, chce dać przepis niechybny na gruntowne wytępienie plagi. Jedni polecają lekarstwa rozgrzewające, inni chłodzące: ten każe nacierać, chociażby do krwi... ów kataplazmować doradza. Jak z okazyi cholery Francya dowiedziała się niespodzianie, że posiada tysiące wielkich lekarzy *in partibus*, których istnienia nie domyślała się wcale, tak teraz odkrywa setki wielkich polityków do dziś dnia niezrozumianych.

Pojmujecie, że trudno się rozpoznać w tym nawale konsultacyj różnorodnych, któreby mogły w końcu drogo kosztować, chociaż są niby bezpłatne.

Choroba zawiła — więc nie dziwota, że Wydział doktorów dyplomatycznych bardzo rozmaicie orzeka o sposobach leczenia. Cała rozprawa krąży około jednego maleńkiego szczegółu — jednego tylko — ale wiadomo jak ważne czasemi bywają szczegóły! Idzie o zdefiniowanie różnicy zachodzącej pomiędzy prawem wojny, a prawem interwencyi — o nic więcej.

Pan Drouyn de Lhuys we wszystkich depeszach oświadcza, że nie ma interwencyi ze strony Francyi, ale poprostu wojna z krajem, który znieważył francuskich poddanych. Kiedy Francya nie interweniowała — zatem i Stany Zjednoczone nie powinny interweniować.

— Bardzo przepraszam! odpowiada Ameryka, zaprowadzenie cesarstwa w Mexyku nie jest prostym czynem wojennym. Tam, gdzie polityka zastępuje strzały działowe, zaczyna się interwencya.

— Bynajmniej! odpowiada znowu francuski minister spraw zagranicznych: nie my posadziliśmy Maxymiliana na tronie, ale głosowanie powszechne.

Czort swoje, a pop swoje.

Mowa senacka margrabiego Boissy dolała oleju na ogień. Oryginalny ten weredyk, sam jeden ostro-kanciasty wśród ludzi oszlifowanych na wszystkie boki, tak brutalnie domagał się końca wyprawy zamorskiej, że go aż minister Stanu na następnej sesyi posądził o szukanie popularności — co z pewnością nie postało w nadzwyczaj niepolitycznej i nielogicznej głowie szanownego margrabi. Gdyby posiadał te dwa przedmioty obok jasnowidzenia, które miewa, byłby pewnie naczelnikiem jakiego poważnego stronnictwa we Francyi...

Niesłusznie więc minister zarzucał mu, wziąwszy za zamówkę potyranie księcia Napoleona, „że margrabia szuka jakiejś popularności *niezdrowej* excentrycznościami, o których senat wrażeniem już swoje zdanie objawił.“

Cóżkolwiek bądź, tylko mowa Boissyego zafarbowała senackie rozprawy: bez niej były zupełnie bezkolorowe. Dyskusya paragrafów adresu leciała extra-pocztą. Dłużej to potrwa w Izbie deputowanych, owym „kotle kaszy, który wre, a szumowiny aż pod niebo ciska“ — i wreć będzie póki, jak z drągiem, Fould nie wpadnie z budżetu wyciągiem.

Dekoracya wiele znaczy w komedyi: opis fizionomii Izby może dopomódz do zrozumienia deputowanych. Nie zawadzi przeto ukazać z daleka dom ciała prawodawczego, stojący nad Sekwaną, na przeciw *mostu Zgody*, który jak mówił Kazimierz Périer „do niezgody wiedzie.“

Wyobraźcie sobie Grecką świątynią z perystylem ozdobionym posągami sławnych trybunów ludu. Mirabeau siedzi tam na prawicy.

Spojrzawszy na te starożytne kształty, zdaje ci się, że jesteś w Atenach — ale fronton świątyni rysujący się na szarem niebie, dach jej zadymiony, fiakry zatrzymujące się przed bramą — przypominają, że jesteś w Paryżu.

Przeszedłszy rząd kolumn i drzwi dwoje, przychodzień znajduje się w obszernej sali dolnej; ztąd schodami i korytarzami wychodzi na pierwsze piętro, gdzie go nader uprzejmie odzwierni wpuszczają do rodzaju sali teatralnej. Półkole ławek ustawionych w gradusy tworzy amfiteatr; w około jeden rząd łoż; na scenie dwie osobne trybuny. Prezes zajmuje wyższą; ministrowie i mowcy rządowi gromadzą się w drugiej. Deputowani siedzą na ławkach, publiczność tłoczy się w łożach.

Tak wygląda sala obrad. Swiatło w niej pada z góry, jednostajnie oświecając i czarne suknie mężczyzn i pstre damskie stroje — i dywan wzorzysty i machoniowe meble. Żadnych promieni niema — powietrza mało — atmosfera ciepła i i duszna. Przestrzeń niewielka: z łoży można dobrze obejrzyć deputatów.

W tem mrowisku uderza najpierw nieustannie kręcący się Alfred Darimon. Człowieczek ten zwinny chodzi, szepcze, gestykuluje, kiwa głową, macha rękami, biega, nosy i łysiny muskając w przelocie... Darimont dobrzeby oddał na pozór niepodobną do urzeczywistnienia dekoracyę Niemczewicza: „Teatr przedstawia pokój ogrzany, tam i siam latają muchy“...

Przeciwstawieniem tej ruchliwej osoby jest Beniamin ciała prawodawszego, a zięć Liszta, napuszysty Emil Ollivier. Ten chociaż najmłodszy, siedzi jakby przygnieciony ogromem swojej wielkości. Figura co się zowie niestrawna. Ollivier ma niektóre przymioty mowcy, ale popsute straszliwem zarozumieniem. Wierzy mocno — ale tylko w siebie — zdaje mu się, że on jeden jest w prawdzie, jeden nieomylny i posiadający niezawodne lekarstwo na szczury, czyli sposób zaradzenia wszelkiemu złemu. Jeżeli kto z nim zacznie dyskusyą i zaprzeczy, wnet otrzyma w odpowiedzi uśmiech pogardy, tak bolący, że ochotę do dalszej rozmowy straci...

Ollivier jest adwokatem, ale samych tylko wielkich spraw broni — rzadko więc staje przed kratkami. Obecnie klientami jego są Egipskie fellahy, bardzo bogaci, którzy za rady płacą mu rocznie 30.000 franków.

Powierzchowność Olliviera nieprzyjemna: usta murzyńskie — oczy wiecznie pokryte okularami. Obejście ma nader arystokratyczne: nie pozwala przy sobie palić tytoniu.

Uwagę całego zgromadzenia sciąga p. Thiers: zwykle przybywa on ostatni i wpada jak bąba... Wszystkie lornetki zwracają się ku niemu — co go bynajmniej nie ambarasuje. Były minister w Izbie pływa jak ryba w wodzie. Zapięty po brodę w palet zielony, zawsze uśmiechnięty, wyciąga nieustannie do kogoś krótkie i pulchne rę-

wstała wysoka idea moralna Polski, która takim blaskiem otacza naszą historyę, nasz naród, że teraz jeszcze za grobem świeci jasnem światłem, że teraz jeszcze materyaliści Zachodu korzą się przed ideą naszą, nie mogąc odmówić jej poszanowania i sympatyi. Potomkowie wielkich naddziadów wybierajmyż teraz! — Czy mamy porzucając ojców tradycye rządzić się interesem chwili, czy też jak ogień Westy przechowując w sercach naszych świętą ich ideę, pracować dla przyszłości, nie zapierać się tradycyi, iść mężnie naprzód z ufnością, że szlachetną sprawę Bóg podejmie i da jej w końcu zwycięstwo!

W Horodle, w Lublinie: *„Równi z równymi, wolni z wolnymi“* zawarli sojusz. Czyż przeto zaparli się swej indywidualności na korzyść Polski? Czyż Pogoń, czyż Archanioł ustąpił miejsca białemu Orłowi? O nie! Wspólna miłość, wspólny dobrze zrozumiany interes ich związał, sojusz ten przetrwał wieki, przetrwał burze, wzmocnił się strugami krwi i łez; — ale mimo tego nić tradycyi historycznej nie zagubiła się, sojusz ten wielki, niewidziany w żadnych inych dziejach, pozostał czem był, i tak jak pierwej połączeni jesteśmy: Równi z równymi.

Wolnoż teraz zaprzeczać jednej z tych historycznych indywidualności prawa do bytu? Prawda, że szlachta pociągnięta wpływem wyższej polityki cywilizacyi, poczęści się spolszczyła. Prawda, że właśnie pod ojcowskiem panowaniem Polski, kiedy wszyscy jej synowie zarówno używali praw historycznych, jak o tem tyloliczne świadczą dowody, Ruś zapomniała o swych odrębnościach, roztapiając się niejako w ojcowskiem objęciu. Temu Rusini nie zaprzeczą, bo nigdzie śladu ucisku narodowościowego nie napotkają w dziejach; jeźli jest gdzie ucisk, to religijny lub socyalny, ale gdzież w owych czasach go nie było? Jeźli zatem Ruś zatraciła ostrą swą cechę odrębności, to tylko przez własną winę; zasypiając pod łagodną ręką, wolna w swych prawach, zapominała powoli o nich, lgnąc całem sercem do pobratymczego narodu. Lecz czyż winien ten naród, że wywywierał taką attrakcyą, czyż winić go można za to, że lgnących do niego przytulił i do równych z sobą praw przypuścił, że Rusina za brata rodzonego uznał? Zaiste, smutno słyszeć głosy z tem się odzywające! Prędzej oskarżajcie samych siebie, a raczej nie — i siebie nie oskarżajcie, — bo czyż nie jedno Rusin albo Polak; czyż grzechem było, zachowując w sercu gorącą miłość do ziemi ruskiej, dawać życie za szerszą swą ojczyznę, za Polskę? Obaśmy zatem bez grzechu, nie oskarżajmyż się wzajem.

Teraz od lat kilkunastu, pod wpływem idei przenikającej narody, idei, nie chcę to wchodzić czy postępowej lecz zawsze idei, mającej za podstawę wolność, rozbudziły się uśpione narodowe indywidualności. Pod wpływem tym, przypomnieli sobie Rusini Daniłowe czasy, przypomnieli sobie, jak kiedyś byli odrębnem państwem i zapragnęli na nowo być narodem. Szczęść im Boże! Wielki jednak, bodaj czy nie śmiertelny grzech towarzyszył temu ich przebudzeniu, i bodaj czy nie od teraz brudzi ideę ich odrodzenia, zraża niejednego do jej stronników. Grzechem tym była nienawiść, z jaką pierwsze Rusi odezwały się głosy. Biada dziecku, które już w kolebce matce złorzeczy! Wyrosło to dziecko, rozwielmożyło i o swoje prawa się dopomina; grzech jednak pierwotny dotąd na niem cięży. Złorzecząc matce, szuka sobie in nej, i biada jeźli w miejsce prawdziwej rzuci się w objęcia macochy! Lecz matka przez to do dziecka serca nie traci, może jej miłość nawet nienawiść przemoże. Na każdy jednak sposób dziecko, co pragnie samo chodzić, puścić o własnych siłach należy. Dajmyż mu wolność o ile takowej użyć może, dajmy mu sposobność wykształcenia i wypróbowania sił swoich. Odmawiać Rusinom, czego się domagają, w żaden sposób nie można. Spali przez wieki, teraz przebudziwszy się, żądają nieprzedawnionych praw swoich. Cóż słuszniejszego? Lecz jak już powiedziałem jestto dziecko, a jako dziecko nie wszystko ma, co męża stanowi. Dajmyż mu wolność o tyle o ile z niej korzystać może; o tyle o ile do wykształcenia się potrzebuje. Ruś dzisiejsza nie ma dotąd pierwszego nawet warunku narodowości, nie ma jeszcze wyrobionego języka. Smutno to, a jednak prawdziwe! W łonie samych Rusinów, — na posiedzeniach Matycy ruskiej, która ma stać na straży rozwoju mowy i literatury, nie ma zgody co do zasad. Niechże pierwszem staraniem Rusi będzie ukształcić sobie jedną powszechną a swojską mowę. Obowiązkiem naszym jest dać im do tego sposobność wszelką. W szkołach zatem ludowych dla wszystkich, w średnich dla niektórych przedmiotów wprowadzonym być musi język ruski, aby się wyrabiał i stał sposobnym do wypełnienia wszelkich zadań, jakich się od języka wymaga. W miarę rozwoju swego, sejm coraz szerszy zakres mu wyznaczy, aż powoli dojdzie do zupełnego z polskim językiem równoprawnienia, którego mu w zasadzie nigdy nie odmawiamy. Lecz czyż rozsądnie byłoby żądać, aby ten język tak jak jest teraz, zajmował katedry uniwersyteckie, stawał się językiem ustawodawczym? Drugim sposobem wykształcenia języka jest literatura, teatr itp., w tym kierunku wszelkie wsparcie należy się Rusinom.

Oto zasady, podług których się kierując pozostajemy w zgodzie z sumieniem, nie wystawiamy się na zarzuty, iż sami chcąc wolności, tłumimy takową w innych. Nić tradycyi nawiązana w lwowskim sejmie snuć się będzie dalej jasna i święta, Ruś poda Polsce bratnią rękę, - a posłowie nasi, godni synowie dawnych posłów i senatorów, dumni będą z tego, iż zasiadali w sejmie, co odnowił dawne ojców przymierze!

Lwów 18 lutego.

+ Słuszne uwagi waszego dziennika o zbyt długich motywowaniach wniosków stwierdziły się na wczorajszem posiedzeniu, gdzie znów na trzy wnioski przyszła kolej pierwszego czytania, czyli tej martwej formuły motywowania i odsyłania do komisyi. O ile zdaje się być łatwym popis tego rodzaju jak mowa bez dyskusyi, o tyle jest nie wdzięcznym; trzeba bardzo nowego pomysłu i wniosku dotyczącego kwestyj mało obrabianych lub znów nader ważnych, aby mowa podobna nie spadła do rozmiarów konwencyonalnego wywodu czegoś takiego, jakby przekonywanie przekonanych z góry. Wczorajsze też parlamentarne monologi (bo innej nazwy nie możemy nadać tym mowom wnioskodawców), chciały niejako wynagrodzić Izbie, że przez dwa posiedzenia ustawicznie tylko głosowała bez dyskusyi, albo ze zbyt pobieżną i szczegółów dotyczącą. Za te dwóchdniowe ustawiczne wstawanie lub podnoszenie rąk, wnioskodawcy usiłowali wynagrodzić niejako tę ciszę parlamentarną. Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego, ulubionego mowcy w dyskusyach i rozprawach szczegółowych, dał mu pole szerokie, może zbyt szerokie rozwinięcia swoich powodów, dla czego pragnie mieć więcej posłów miejskich w sejmie. Nie wystarczyła mu tutaj sama niesprawiedliwa i na fałszywych podstawach oparta ustawa wyborcza, która z rzeczywistą krzywdą kraju nasze miasta upośledza; ale mowca sięgnął dalej, usiłował oznaczyć polityczno-społeczne stanowisko miast, co więcej, zastanawiać się nad naszą dziejowo-cywilizacyjną misyą w obec zachodu i wschodu.

Żałowaliśmy bardzo, że następującej mowy X. Kaczały o kominiarstwie w naszem kraju, równie długiej co poprzednia, nie mogliśmy z powodu cichej wymowy mowcy, a zbyt głośnej uwagi, jaką Izba dawała tej mowie, dosłyszeć.

Natomiast z mowy X. Stępka o kosztach kościelnych nikt nie mógł utracić jednego słowa, a gdyby ucho go jeszcze zawieść chciało, to sam giest mu musiał wytłómaczyć poczciwą myśl i energiczne uczucia mowcy. Nie wiem dla czego traktowanie humorystyczne, choć z szczerą prostotą, rzeczy świętych wzbudzało smutne uczucie: wskazując raz ten błogi stan prostoty, który nawet w zaniedbanej i niezwykłej formie ma pewien urok, lecz wzbudza obawę w obec audytorium, że może nie tak pojmie prostotę, a tem mniej nie uszanuje rzeczy świętych i z kościołem związanych.

Posiedzenie to uzupełniło kilka sprawozdań komisyj petycyjnych. Komisya ta mająca całe stosy materyałów do obrobienia, dostarcza zawsze przedmiotu do zapełniania tych luk, jakie pozostają od ważniejszych przedmiotów; ona to podobno, według zdania powszechnego, ma roztworzyć życiu konstytucyjnemu drogi w głąb społeczeństwa.

Drogą petycyi, powiadają, ustawicznie parlamentaryzm i ustawodawstwo angielskie z krajem i jego opinią się styka i czerpie nowe kierunki. My jednak wśród tych 1380 petycyj, jakie już wniesiono, nie współdziałanie opinii, nie wdrażanie się w konstytucyjne życie, ale raczej gwałtowność a częstokroć i dziwaczność osobistych pragnień i żądz różnych warstw społecznych spostrzegamy, sprawę lasów i pastwisk jeszcze z tego pola nieusuniętą. Olbrzymią ilość tegorocznych petycyj przypisać jednak głównie należy dwom powodom: sprawie zapomogi i administracyjnego podziału kraju. Petycye tych przedmiotów dotyczące, jak wiadomo, bywają odsyłane wprost do Komisyi lub do Wydziału krajowego, sprawą głodową się zajmującego. Reszta dopiero pozostaje komisyi petycyjnej do opracowania. Są tam częstokroć dziwaczne żądania, jak np. pewnego miasta, które uskarżając się, że większość izraelska przegłosuje zawsze przy wyborach na posła i to miasto nie może dojść do chrześciańskiego reprezentanta na sejmie, uprasza o prawo wybierania dwóch posłów, a aby to nie zwiększyło kosztów, kandydat tego miasta zadowolniłby się połową dyet tj. 1 złr. 50 c.

Inni czego innego pragną — lecz dajmy temu pokój, bo przynajmniej jednego życzenia nie poddawajmyż pod krytykę, krytykę dziś tak ostrą, tak nieumiejącą się zatrzymać w granicach przyzwoitości.

I o tem nie mówmy, jeśli nie mamy wypowiedzieć całej prawdy i całego oburzenia, jakie tu wznieca nieprzyzwoita i osobista taktyka tych, co pracują nad rozerwaniem harmonii.

Komisye coraz to liczniejsze kończą operata. Komisya edukacyjna opracowała go szeroko i gruntownie, sięgnąwszy do radykalnych środków wychowania publicznego i wskazawszy główne przyczyny złego. Komisya prawnicza w dłuższym również operacie rozebrała wniosek Cichorza o wekslach i zadłużeniu się ludu, a Komisya dla spraw wydziału niebawem przedłoży swoją instrukcyą dla Wydziału. Zdaje się zatem, że żwawiej pójdą obrady sejmowe.

Jedna Komisya gminna ma jeszcze wiele do przeprowadzenia, zanim swoje dzieło przedłoży. Projekt gminy zbiorowej, który jak wiadomo ma w Komisyi mniejszość, znachodzi rzeczywiście w tem trudność, że prawdopodobnie nie uzyska z góry przyznania. Zdania w kwestyi gminnej są więcej w sejmie podzielone, niżby to sądzić można z opinij publicznie objawionych. Głosy bardzo poważne, mężowie wielkiej znajomości stosunków społecznych i praktycznego poglądu, nie mogą się częstokroć oswoić z tym nowym dlań projektem zbiorowej gminy. Pożądanemby było, aby w takim stanie rzeczy głosy przeciwne dla wyrobienia opinii w szerszej publiczności, dały się słyszeć.

Lwów 19 lutego.

(z) Wielekrotnie już uskarżano się na wielomowność niektórych posłów w Izbie, przeciągającą niepotrzebnie rozprawy, a nieprzyczyniającą się bynajmniej do wyświęcania przedmiotu, częstokroć tak dobrze znanego i wyświeconego iż nowych wyjaśnień nie wymaga. Przejrzawszy sprawozdania stenograficzne przekonamy się, iż zarzut ten odnosi się głównie do tej frakcyi Izby, która się po większej części składa z księży ruskich. Dosyć przypomnieć rozwlekłe całogodzinne niemal mowy posłów Borysikiewicza, o prawie młyńskiem, ks. Naumowicza podczas obrad o uposażeniu szkoły Dublańskiej i ostatnią ks. Kaczały o kominiarzach, aby się o tej prawdzie przeświadczyć. Brak zupełny wykształcenia prawniczego, nieznajomość nauk ekonomiczno-politycznych, niezbędnych przy większej liczbie poruszonych dotąd w Izbie przedmiotów, obok wielkiej chęci popisu bądź co bądź, a z drugiej znów strony zbyteczna pobłażliwość Izby, unikającej aby nie była pomowioną o chęć krępowania wolnego słowa, staje się powodem, iż nieraz już wiele czasu uroniono bezowocnie na słuchaniu popisów krasomowczych, często bardzo niefortunnych. Ostatni wniosek ks. Kaczały, aby rzecz o kominiarzach przekazać Komisyi prawniczej, okazał najlepiej, jak mało posłowie tej frakcyi, do której należy ks. Kaczała, obeznani są z treścią i przedmiotem nauk prawniczych. Ztąd też pochodzi, że czy to w uzasadnieniu wniosków, czy w rozprawach, w których czynny kwapią się zawsze brać udział, nie będąc w możności przyczynienia się do wyświecenia ogólnych, zasadniczych kwestyj, gubią się w przytaczaniu drobiazgowych szczegółów, lub uwag powszechnie znanych i omówionych. W interesie przyspieszenia obrad i prac sejmu, któremu tak wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, byłoby pożądanem, ażeby w każdym przedmiocie zabierali głos ci tylko z posłów, co z zawodu swego z tym właśnie przedmiotem gruntownie są obeznani. Inni zaś zasłużyliby się więcej milczeniem niż nieprowadzącem do celu przewlekaniem rozpraw, a nieraz mieliby i oni sposobność, jako praktycznie stosunki kraju znający, niejedno cenne dać wyjaśnienie, byleby zechcieli ograniczyć się na właściwem sobie polu.

Komisya prawnicza przedłoży jutro sprawozdanie o projekcie ustawy regulującej przeprowadzanie egzekucyi sądowej na ruchomości. Wedle istniejących przepisów były od egzekucyi uwolnione przedmioty potrzebne do prowadzenia gospodarstwa lub rzemiosła. Wszelako podpisy te nie są należycie zachowywane i nieraz dłużnik zostawał pozbawiony tych narzędzi i przedmiotów, bez których nie mógł się dalszej produkcyjnej oddawać pracy, z uszczerbkiem nie tylko jego własnych interesów, ale i gospodarstwa krajowego w ogóle. Komisya wnosi tedy, aby Izba uchwaliła zalecić sądom jak najściślejsze przestrzeganie istniejących przepisów, co do ruchomości wyjętych zpod egzekucyi sądowej, tudzież, aby w każdym razie dochodzono z urzędu, które przedmioty wyjęte są od zajęcia. Wniosek ten nie ma nic wspólnego z wnioskami dotyczącemi egzekucyi w sprawach wekslowych, które komisya odrębnie w swoim czasie Izbie przedłoży.

Tutejsza rada miejska uchwaliła podać do sejmu petycyę o przyznanie miastu prawa wysyłania ośmiu posłów ze Lwowa na sejm krajowy, a to na podstawie cyfry opłacanego podatku.

Obok spraw sejmowych zajmują publiczność naszą innego także rodzaju poważne przedmioty. Mamy tej zimy wykłady naukowe popularne w niedzielę i święta, na które nie tylko rzemieślnicy, ale i inne warstwy mieszkańców licznie uczęszczają, wykłady w stowarzyszeniu techników, również przystępne dla publiczności, a z początkiem postu rozpoczęły się wykłady na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów akademii technicznej, co środy i piątek. Rozpoczął je rektor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Majer, który pomimo prac swych w sejmie, przychylił się do prośby młodzieży akademickiej i przyjął wraz z p. Sawczyńskim udział w programie. Mówił o trwałości życia ludzkiego, a dobrane grono publiczności słuchało pięknego tego wykładu z gorącem zajęciem, na jakie zasługiwał. Żałowano tylko powszechnie, że szanowny rektor nie będzie miał więcej jeszcze odczytów, oprócz tego jednego. Wszystkich wykładów będzie dwanaście w rozmaitych przedmiotach. Obecnie następują trzy odczyty prof. Płachetki o geologii.

Miłą niespodziankę sprawił puplicznośsci naszej p. Jan Królikwski, artysta teatrów lwowskich, przybywszy tutaj przed tygodniem na występy gościnne. Przyjmowany z uniesieniem na scenie tutejszej przed dwoma laty, takiegoż samego i teraz doznaje przyjęcia. Występował w Mazepie Słowackiego i w Zbójcach Szyllera. Zabawi tu jeszcze tylko do końca bieżącego miesiąca.

Wrocław 18 lutego.

† Nieporozumienia zachodzące pomiędzy Prusami a Austryą w sprawie Księstw zaelbiańskich spowodowały już były podobno tak wielkie z obu stron rozdrażnienie, że o mało nie przyszło do zerwania dyplomatycznych stosunków. Głoszono już, że wojsko pruskie wkroczy do Holsztynu; a prasa wiedeńska odpowiedziała na tę pogróżkę, że armia austryacka nie daleką ma drogę do Szlązka pruskiego. Nie stały rzeczy zapewnie tak groźnie, jak się w dziennikach przedstawiały. Odbyto tylko obustronnie dyplomatyczny rekonesans, i cofnięto się na zajmowane dotąd stanowiska, przekonawszy się, że do rzeczywistego starcia się chwila jeszcze nie nadeszła.

Gabinetowi pruskiemu chodziło o to, aby położyć koniec agitacyom augustenburskim w Holsztynie. Agitacye te są główną przyczyną, że polityka pruska nie znajduje sympatyi w ludności Księstw. Gabinet tutejszy miał gabinet wiedeński w podejrzeniu, że on podsyca te agitacye i utrzymuje przez nie nienawiść ludności przeciw Prusom. Postępowanie to ma się sprzeciwiać duchowi umowy gasteinskiej, która miała właśnie zapobiedz zachodzącym dawniej tak często pomiędzy współ-panami nieporozumieniom. Na nieszczęście, gabinetowi tutejszemu trudno było poprzeć podejrzenia swoje innemi dowodami, jak tym, że namiestnik austryacki z pobłażaniem patrzy na działanie stronnictwa augustenburskiego. To też gabinet wiedeński odparł oskarżenie i powołał się na autonomią zawiadowstwa, zapewnioną obu rządom przez konwencyą gasteinską.

Widzimy ztąd, że obie strony nie traktowały bynajmniej z sobą o jakąś podstawę ostatecznego uregulowania sprawy Księstw, w myśli osobowej unii pruskiej lub innego jakiego planu, lecz, że poprostu starały się, mianowicie gabinet tutejszy, rozpoznać sytuacyą, aby wyrozumieć, czy i o ile Austrya byłaby gotową stawić opór dalszym jego zamiarom w sprawie Księstw.

Bardzo błędnie jednak mniemają ci co wnoszą, że Prusy w żadnym razie nie ośmielą się zrobić w sprawie tej stanowczego kroku wbrew woli Austryi. Prusy już nawet taki krok zrobiły, gdy ufortyfikowały i uzbroiły własnemi siłami port Kiel, zamieniając go na stałą stacyę morską dla floty swojej. Umowa Gasteinska orzekła, że port ten ma być portem Związku niemieckiego, że w nim i flota austryacka może mieć swoją stacyą. Ale komisarz rządowy pruski w komisyi obradującej nad pożyczką, mającą się zaciągnąć na powiększenie floty i uzbrojenie portow, oświadczył na uczyniony zarzut co do tymczasowości posiadania portu Kiel, że port ten jest najprzód pruskim, a pośrednio tylko niemieckim, i że Prusy nigdy i nikomu go nie oddadzą, i udzielnie nim rozrządzać będą. Przypomnieć tu można, że Prusy jeszcze przed umową gasteinską toż samo w zeszłorocznym sejmie pruskim oświadczyły, zanim posiadanie portu było im przyznane.

Prusy mają w porcie Kiel dźwignią dla całej sprawy szleswicko holsztyńskiej. Nie wiem, czy izba poselska pruska ważność posiadania zrozumie i da rządowi fundusze, których się domaga. Zapewne nie. Patryotyzm poświęci tę sprawę dla zasady konstytucyjnej, dotyczącej budżetu. Ale rząd dla tego stanowiska swego nie zmieni i z Kiel nie ustąpi. Bardzo wątpię, żeby naród postępek izby pochwalił.

Wiedeń 19 lutego. W dniu dzisiejszym ministrowie i kanclerze nadworni wyjeżdzają do Pesztu.

Opinia potrójny cel przypisuje tej podróży: ułożenie reskryptu cesarskiego w odpowiedzi na adres sejmu zagrzebskiego, redakcyę odpowiedzi N. Pana na adres izby deputowanych sejmu węgierskiego, wreszcie narady nad kwestyą księstw nadelbiańskich, która według doniesień dzienników wiedeńskich i berlińskich zawisła teraz na ostrzu miecza. Ale doniesienia takowe o sprawie księstw pojawiające się sporadycznie od czasu do czasu stają się tylko pożądaną pastwą dla *Gen. Corresp.*, której celem żywota jest, jak wiadomo, zaprzeczanie błędnym wieściom.

— W sejmie zagrzebskim przystąpiono na posiedzeniu sobotniem do rozpraw nad zmianą ordynacyi wyborczej.

Kwestya, którym dygnitarzom duchownym ma być przyznanym głos wirylny, wywołała żwawą dyskusyę. Dotychczasowa ustawa wyborcza przyznająca takowy tylko arcybiskupowi zagrzebskiemu, patryarsze grecko-oryentalnemu i biskupowi z Diakowaru, uległa wreszcie zmianie w myśl wniosku kardynała Haulika, który dla wszystkich biskupów dyecezyalnych obu obrządków windykował prawo posiadania głosu wirylnego.

Na temże posiedzeniu sejm wybrał adwokata Mrazowica na członka delegacyi mającej wręczyć N. Panu adres sejmu w miejsce hr. Kulmera, który stanem zdrowia wymówił się od tego zaszczytu.

— Z sejmów krajowych zapisujemy następujące wiadomości:

W sejmie styryjskim namiestnik bar. Mecsery, składał na posiedzeniu w dniu 15 b. m., ostatniem z porządku w bieżącéj kadencyi, odpowiedź na interpelacyę Dr Raslaga w przedmiocie równouprawnienia obu języków krajowych, to jest niemieckiego i słoweńskiego, w szkole i w urzędzie. Dochodzenie rozpoczęte na podstawie skarg przez interpelanta na jaw wydobytych doprowadziło do następującego rezultatu: W szkołach ludowych język niemiecki wykładanym bywa tylko na wyraźne żądanie gminy (gminy styryjskie zamieszkane przez ludność mieszaną, bo przez ludność słoweńską gęsto Niemcami przetykaną, szczęśliwsze są w téj mierze od gmin w Galicyi, których, lubo nie mają ludności mięszanéj, nikt o to nie pyta, czy w rzędzie przedmiotów szkolnych pragną lub nie pragną pomieścić wykładu języka niemieckiego. P. R. Cz.) Na zgromadzeniu naczelników gmin w r. 1862 jednogłośnie oświadczono się za wykładem języka niemieckiego w szkołach ludowych, a nawet niektóre gminy groziły zaniechaniem dotacyi szkoły swojéj, gdyby język niemiecki nie miał być nadal wykładanym. W gimnazyach język słoweński obowiązującym jest dla Słoweńców: atoli bez narażenia celów edukacyi publicznéj język słoweński w teraźniejszym stanie swego rozwoju jako język wykładowy nie mógł być zaprowadzonym. W uniwersytecie wykłady prawa cywilnego i karnego w języku słoweńskim musiały uledz zniesieniu dla braku słuchaczów, ale rząd gotów jest wykłady takowe zaprowadzić ponownie, jeżeli tylko ich potrzeba wykazaną zostanie. W całéj Styryi dolnéj zamieszkaléj głównie przez ludność słoweńską, wykazy urzędowe trzech tylko wymieniają urzędników nie posiadających języka słoweńskiego. Wydawanie rezolucyj w języku niemieckim stronom pochodzenia słoweńskiego ma miejsce tylko na wyraźne ich życzenie.

W końcu przemówienia swego namiestnik oświadcza gotowość rządu do najzupełniejszego zadośćuczynienia zasadzie równouprawnienia językowego, jeżeli tylko przeprowadzenie téj zasady w praktyce będzie miało za sobą potrzebne warunki, a mianowicie rzeczywistą potrzebę i życzenia ludności.

Sprawa rownouprawnienia językowego gorszéj doznała odprawy w sejmie tryestkim, i to nie od reprezentanta rządowego, ale od sejmu. Postanowiono bowiem nad dotyczącym wnioskiem posła Hermeta przejść do porządku dziennego, oświadczając w motywach gotowość bronienia praw języka włoskiego w Tryeście. Na temże posiedzeniu sejmu tryestkiego uchwalono jednogłośnie, iż deputacya z 5ciu członków sejmu składająca się, złoży u stop tronu memoryał wykazujący prawa mieszkańców miasta Tryestu do uwolnienia od wojska z prośbą o uznanie i zatwierdzenie praw takowych.

Odpowiedź na interpelacyę Raslaga w sejmie styryjskiem, i uchwała sejmu tryestkiego względem wysłania deputacyi wspomnionej do Wiednia, zakończyły tegoroczną kadencyę obu sejmów, które rozeszły się wśród okrzyków na cześć Najj. Pana.

Sprawa równouprawnienia językowego, dotkniętą została równocześnie i w sejmie pragskim. Na posiedzeniu bowiem w dniu 17 rozdano członkom izby sprawozdanie komisyi wyznaczonej do zbadania wniosku Riegera, względem równouprawnienia obu językow krajowych to jest czeskiego i niemieckiego na wszechnicy i politechnice pragskiej. Komisya dzieliła się w swych opiniach: większość — sześciu członków przeciw trzem — poleca przyjęcie wniosku Riegera bez zmiany, mniejszość radzi ów wniosek przesłać senatowi akademickiemu z prośbą o danie nad nim opinii po zasięgnięciu zdań wszystkich fakultetów.

W tymże sejmie pierwszy odczyt ustawy o użytkowaniu z wody, wywołał interesującą dyskusyę. Komisarz rządowy hr. Lażański złożył oświadczenie w izbie, iż ponieważ propozycya rządowa do ustawy o użytkowaniu z wody w równobrzmiącej osnowie przedłożoną została wszystkim sejmom krajowym z wyjątkiem węgierskiego, przeto uważać ją należy za ustawę we wszystkich krajach koronnych nienależących do korony węgierskiej obowiązywać mającą, a zatem przedło-

---

ce — ściska na prawo i na lewo. Rozmowę z kimś rozpoczyna niebawem... wtedy zpod okularów pada światło opromieniające twarz całą. W tej twarzy upatrują podobieństwa rozmaite: jednym Thiers przypomina Oktawiusza-Augusta, drugim Poliszynela, trzecim Napoleona, czwartym Cavoura; nam wydaje się najpodobniejszy do Proudhomma, paryzkiego wcielenia stanu średniego — i nic dziwnego, bo Cham i Darjon jego za pierwowzór episierskiego typu wybrali.

Słusznie popularnym deputowanym jest pan Glais-Bizoin. Z pozoru od innych członków Ciała prawodawczego w ogóle dobrej tuszy, różni on się chudością, głową łysą, bladą twarzą niby spaloną wewnętrznym ogniem, głosem stłumionym i wytrwałością. Kiedy mówić zacznie (a mówi nie raz rzeczy nieprzyjemne), sala udaje, że nie słucha... przerywają mu... on znów zaczyna — w końcu zmusi do przyjęcia ważnych słów kilku. Jestto mąż poważny i pisarz niepospolity. Właśnie cenzura zakazała przedstawienia nowej jego politycznej komedyi *„Un Duel en trois parties.“* Chcąc wynagrodzić sobie porażkę, pan Glais-Bizoin przedstawi w Ambigu wielki dramat pod tytułem *„Lord Bajron.“*

Garnier-Pagès zwraca oczy gęstym porostem, siwych włosów, które spadają mu na ramiona. Piękna ta głowa biała zwykle się trzyma w parze z panem Marie, także starym parlamentarzem. I to figura niezwykła. Na ławach w Izbie siedzi jak w swoim gabinecie: na głowę wkłada czarną krymkę, wyciąga z teczki zwój papierów, na końcu nosa przytwierdza okulary i pisze sobie listy, lub coś dla pamięci notuje. Jeżeli skończy przed rozpoczęciem dyskusyi, chodzi między ławkami i oddaje wizytę deputatom.

Juliusz Favre z szerokim czołem, siwą brodą, wyższą wargą starannie wygoloną, przypomina rzymskiego senatora.

Picard zdaleka, jak słonecznik świeci tłustą okrągłą twarzą, uśmiechniętą, oprawioną w żółte faworyty. Ten ani sobie ani drugim krwi nie psuje.

Obok Picarda siedzi drugi blondyn, innego zupełnie wyrazu: niemniej tłusty, ale mniej zadowolony, redaktor *Opinii Narodowéj*, Guéroult.

Dalej, wzrok zatrzymuje dobroduszna twarz pana Havin i chłodne oblicze Carnot'a, przypominające jakąś zatartą na pieniądzu głowę Rzymianina. Pan Jules Simon już łysy — ale po czarnych faworytach i prostej kibici poznasz w nim jeszcze młodego.

Eugeniusz Pelletan jest dla malarza najcharakterystyczniejszą figurą w tem zgromadzeniu. Prawdziwa głowa trybuna. Policzki kościste, ogniste oczy zapadłe, broda ostra, na czole kosmyk włosów przyklepany, zdaleka podobny do aksamitnej krymki Michała Anioła. Wyraz dobroci i gniewu na przemiany po twarzy jego przebiega... Tak wygląda z wierzchu, jak wewnątrz — taki duch jego, jak pisma: żółć i miód w nich leją się na przemiany, wielkie paradoxa i wielkie prawdy. Jestto jeden z tych szukaczy ideału, którzy od teoryj podniebnych oderwani, stają się namiętnymi ludźmi czynu — czasem katami.

Oto pan Berryer — najstarszy z deputatów. Pochylony — siwy jak gołąb — ale jary — w zmarszczkach twarzy myśl chodzi — a usta zdają się być namaszczone świętym darem wymowy... Każdy mu się ustępuje — każden słucha co powie. W izbie francuskiej wygląda on, jak patryarcha w rodzinie....

Zaczęliśmy od najmłodszego — kończymy na najstarszym deputacie. Może nasz przegląd za długi — ale zawsze krótszy od projektu pana Considérant, który do rozwinięcia go żądał trzech nocy.

Czas obejrzeć tłuste woły, które właśnie, kiedy to piszemy, padają pod nożem ofiarników.... nie rzeźników — bo całe to widowisko pogańskie.

Ośm wołów kasztanowatych ze złotemi rogami uwieńczonemi w róże, jeździło na rydwanach ciągniętych przez cztery woły białe. Za każdym orszak bachantek, muzyka, allegorye pór roku i obfitości.

Tegoroczne woły wszystkie należą do rasy Charollaise, wprowadzonej do Francyi z Anglii przed czterdziestu laty. Od niepamiętnych czasów tłuste woły mające spacerować po Paryżu, wybierano ze stad normandzkich. Tamte były daleko większe i okazalsze. Od trzech lat atoli, smak sędziów się zmienił: nad olbrzymie kształty Normandów, przekładają mniejszą ale doskonalszą budowę Charollaisów. Nie są one takie małe. Ten, który pierwszą dostał nagrodę tego roku, ważył 2720 funtów. Drugi mało co mniej.

Jednemu z tych wołów dano nazwisko najmłodszego z paryskich dzienników: *Evénement*. Redaktor tego pisma, pan Villemaissant, dowiedziawszy się o tem, postanowił nie *dać zabić* imiennika swojej gazety: poszedł i kupił wołu za tysiąc franków.

Czas jakiś cieszył się rozgłosem swego czynu — ale w końcu pomyślał, co będzie robił z tym wołem, kiedy właśnie chodzi o to, żeby żył. Na szczęcie w Paryżu znajdzie się sposób na wszystko. Villemaissant, nie wiele myślący, idzie do teatru Chatelet, i proponuje dyrektorowi, żeby jego wołu wsadził do swojej *Czarnoksięzkiej Latarni*, przeglądu, który używa w Paryżu ogromnego powodzenia. Umowa stanęła. Wół *Evénement* jest zaangażowany do Chatelet na trzydzieści przedstawień; płacić mu będą po sto franków za wieczór. Oto jakim sposobem ludzie dowcipni kupują tłuste woły.

Jeszcze jedna wiadomość pół brukowa a pół literacka. W chwili, kiedy *Księga Niebieska* pogrąża optymistów w mistycznej zadumie, (zwykły wpływ niebieskiego koloru na dusze tkliwe) a *Księga Żółta* wesołość podnieca, (bo kolor żółty zawsze śmieszny we Francyi), humoryści paryzcy zajmują się wydaniem *Księgi Zielonej*, w której będą ugrupowane wszystkie nadzieje mające, skoro się urzeczywistnią, zapewnić szczęście Francuzów. Już wyszedł program.

Autor wziął za dewizę *Lasciate ogni Speranza.* Nie zgłębiając znaczenia godła, które tylko francuzka miłość paradoxów może wytłomaczyć, dostrzegliśmy, że *Księga zielona* szerokie otwiera widnokręgi francuzkiej miłości swobody.

Część pierwsza obejmie teorye, z których wyniknie zbratanie ludów i gra w kręgle armatniemi kulami. Część druga, przekazana deputatom, zawiera ważne dla nich notatki. Rozmaite żądania swobód wewnętrznych, parlamentarnych, scenicznych i literackich, wysnute z rzeczywistości, a sformułowane nieraz w sposób znaczący, stawiają tę elukubracyę humorystyczną w rzędzie lepszych krytyk rządowego hamulca.

żoną sejmowi tylko celem zasięgnięcia jego opinii, nie zaś celem przyjęcia propozyi lub odrzucenia. Rieger wręcz przeciwnego był zdania: ustawa o użytkowaniu z wody więcej niż którakolwiek inna należy do kompetencyi sejmów krajowych, ile, że nawet według patentu lutowego sprawy dotyczące kultury krajowej należą do kompetencyi sejmów krajowych. Zaczem wnosi, aby izba wydelegowała komisyę do poczynienia wniosków względem trybu traktowania propozycyi rządowej.

Tu zajmujące nastąpiło intermezzo. Clam natarł gwałtownie na komisarza rządowego, iż tenże mówiąc o królestwie czeskiem użył wyrażenia „kraj koronny.“ Takiego wyrażenia sejm nie zna. Monarchia składa się z królestw i krajów, bez żadnych bliższych określeń. Wyraz „kraj koronny“ nie zgadza się „z obecnemi stósonkami konstytucyjnemi.“

Hr. Lażański uniewinniał swoje wyrażenie, utrzymując, iż pod wyrażeniem „kraje koronne“ rozumieć należy wszystkie królestwa i kraje nienależące do korony węgierskiéj: żadna ustawa nie zabroniła używania tego wyrażenia, skoro mowa jest o państwie lub jego częściach składowych.

Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy protestuje Rieger, powołując się na różne rozporządzenia, a nawet na mowę tronową. W naturze rzeczy leży, iż to co zwie się „krajem koronnem“ jest tylko przynależnością jakiejś korony. Tak np. Morawa, tak np. Szląsk są krajami koronnemi bo należą do korony czeskiéj. (Tu Niemcy zaprzeczają gwałtownemi wykrzyknikami). Do rzeczy przechodząc, oświadcza Rieger w imieniu swych przyjacioł politycznych, iż nigdy się nie zniżą do wydania opinii nad propozycyą rządową, bo takie postąpienie Izby byłoby nadwerężeniem nawet téj autonomii, którą patent październikowy sejmom krajowym przyznawał. Wtedy tylko sejm może przystąpić do narad nad ustawą o użytkowaniu z wody, skoro takowa nie do zaopiniowania, ale do przyjęcia lub odrzucenia jako propozycya rządowa sejmowi przedłożoną zostanie.

Mowę Riegera przerywały gęsto oznaki zadowolenia. Przy głosowaniu wniosek jego znaczną większością przyjęty.

Sprawa niniejsza wywołana różnicą w opinii między komisarzem rządowym a Izbą, była pierwszym z rzędu w bieżącéj kadencyi sejmu czeskiego wypadkiem, w którym stronnictwo czeskie stanęło w opozycyi z rządem.

Na posiedzeniu w dniu 17 b. m. sejm czerniowicki postanowił znieść przepisy tamujące podział gruntów i komasacyę.

— W namiestnictwie pragskiem odbyła się pod przewodnictwem hr. Lażańskiego w dniu 17 bm. narada nad przejęciem przez gminę niektórych gałęzi czynności policyjnych, dotychczas do zarządu policyi państwa należących. Gmina miejska skłania się do natychmiastowego przejęcia policyi targowej, tudzież spraw czeladzi rzemieślniczej i kantoru służących.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Obecnie najgłówniejszą czynnością w sprawie odnowy wielkiego ołtarza N. M. Panny było wybranie i przyjęcie do grona członków Dozoru tej świątyni, jeszcze znawców specyalnych, w celu rozpoczęcia dzieła restauracyi jak najrychlej. Gdy tedy odzyskał zdrowie p. J. Lasocki, prezes Dozoru, sprosił zaraz grono panów powołanych do narady nad tą sprawą, przedstawiając im dzisiaj w sali Arcybractwa miłosierdzia potrzebę przystąpienia do stanowczego wyboru owej delegacyi, złożonej z pięciu członków wchodzących do Dozoru z głosem stanowczym w tem wszystkiem, co się tyczy technicznej i artystycznej strony restauracyi, i z trzech ich zastępców. Wybrano tedy na rzeczywistych członków: pp. Franciszka Paszkowskiego, Dra Teofila Żebrawskiego, Jana Matejkę, Władysława Łuszczkiewicza i Feliksa Księżarskiego; zaś na ich zastępców: księcia Jerzego Lubomirskiego, Filipa Pokutyńskiego i Edwarda Stehlika — zapraszając nadto p. Pawła Popiela konserwatora zabytków pomnikowych do uczęstniczenia w obradach. Donosząc o tej stanowczej uchwale zapewniającej rozpoczęcie odnowy ołtarza z nastaniem wiosny, dodajemy: iż członkami Dozoru kościelnego (zwiększonego *ad hoc* temi nowemi siłami), są pp.: J. Lasocki, Dr M. Jakubowski, X. Dr Wilczek, Dr J. Łepkowski i L. Lipiński.

Pierwszą czynnością tak ukonstytuowanego Dozoru, będzie rozpisanie konkursów i oznaczenie terminu rozpoczęcia roboty.

— Sąd krajowy we Lwowie zakazał rozpowszechnianie medalu odbitego z nakazu Rządu Narodowego polskiego, na którym jest herb polski w trzech polach i napis: „Wolność, równość, niepodległość“; na stronie zaś odwrotnej napis: „Na pamiątkę uwłaszczenia włościan przez Rząd Narodowy polski 22 stycznia 1863 r.“ i dokoła niego słowa: Ze sreber polskich złożonych na sprawę narodową“.

— Sąd krajowy we Lwowie zakazał dzieło wyszłe w Lipsku u Brockhausa 1865 r. pod napisem: „Lutnia — Piosennik polski — zbiór drugi“.

— Przed kilku tygodniami wspominaliśmy na tem miejscu o koncercie młodego pianisty krakowskiego p. Śmietańskiego w Wiedniu, powtarzając tylko zdanie fachowych pism, a mianowicie Zellnera „Gazety muzycznéj.“ Wypadłoby nam powtórzyć zdania późniejsze o następnych popisach p. Śmietańskiego; ograniczymy się jednak na małéj wzmiance, gdyż artysta wróciwszy do Krakowa, skąd ma zamiar wybrać się w podróż artystyczną, zechce może dać się słyszeć tutaj publicznie. O pożegnalnym jego koncercie w Wiedniu pisze *Wiener Ztg*: „Energiczniejszy niż w pierwszym koncercie, umiał sobie pozyskać najhuczniejszy oklask osobliwie sonatą Beethowena (Op. 57), co tem cięźéj na szali zaważy, że dniem poprzednio w tej saméj sali geniusz Klary Schumann unosił się na skrzydłach.“ Również „Gazeta muzyczna“ rozpisała się nad tym koncertem p. Śmietańskiego, nieco nawet obszerniéj niż zwykła to czynić, i z pochwałami, które rzadko u niéj napotykać można, bo pisana tylko dla znawców, trzyma się powszechnie w skromnych rozmiarach, a dopiero wtedy z nich wychodzi, gdy co szczególnie na taki wzgląd zasługuje. „Okazał p. Śmietański w tym drugim koncercie — mówi czasopismo p. Zellnera — a jeżli być może, w wyższym jeszcze stopniu niż poprzednio, jakie skarby posiada ten młody a tyle genialny artysta. Program obejmował Sonatę Beethowena op. 57, Chopina Nocturnę As-dur i Scherzo B-moll, Rubinsteina etudę C-dur i Liszta Campanella z etudy Paganiniego. W Bethowena Sonata appassionata, często tu niegdyś słyszanéj i podziwianéj, a przed samym koncertem Śmietańskiego wykonanéj przez p. Klarę Schumann, przekonał młody artyta, że dzieło to mające tyle do pokonania trudności, męzkiéj tylko ręki wymaga, jak również, że trzeba mieć taką rękę i tak głęboko przejąć się duchem twórcy, aby podołać i godnie odpowiedzieć temu dramatowi klasycznemu.“ Krytyk muzyczny rozpisuje się nad niektóremi częściami téj sonaty, podnosząc grę p. Śmietańskiego do stopnia doskonałości, a zarazem ocenia podobnież inne części tego koncertu tak różnorodne, a jednak wszędzie duchowi kompozycyi odpowiednie. Po hucznych oklaskach powtarzających się za każdą grą jego, musiał p. Śmietański powtórzyć Campanellę Liszta; niezwykły to wypadek na koncertach Towarzystwa muzycznego, gdzie publiczność składa się z prawdziwych miłośników, znawców, a nawet i artystów. Recenzye te, z których tylko drobne zrobiliśmy wyciągi, stawiają p. Śmietańskiego w szeregu najpierwszych pianistów. Pomny, że „nikt prorokiem w ojczyznie“, zaczął on swój zawód publiczny od razu w wielkiéj stolicy.

— Przypadkowo odkryto grube przeniewierstwo w skarbowej kopalni srebra w Przybramie w Czechach. W tych dniach przytrzymano 115 funtów srebra, które syn złotnika Taussiga w Pradze wywoził do Saksonii; w Bodenbach na granicy przychwycono srebro oraz przemytników obu Taussigów i oddano sądowi. Jak wielkie szkody przeniewierstwo to mogło już przynieść skarbowi austryackiemu, tego nie będzie można prawdopodobnie nigdy dociec, ale „list otwarty“ do p. Ministra skarbu, umieszczony w prażskim dzienniku *Politik*, rzuca wielkie światło na całe gospodarstwo kopalniane. Wyjmujemy z tego dziennika niejakie ustępy, mające wartość polityczną.

„W przybramskiéj kopalni srebra, na której czele stoi jeden nadworny radzca z kilkoma radzcami górniczymi itd., i która zostaje pod bezpośrednim zarządem Ministerstwa skarbu, gdzie aż do ostatnich czasów istniała osobna sekcya, mająca swego szefa, kilku radzców nadwornych i sekcyjnych, sekretarzy nadwornych, koncepistów i umyślnie do tego ustanowionych urzędników górniczych, organa nadzorcze kopalni kradną od wielu lat srebro, zbywają je nieuczciwym pośrednikom i wywożą za granicę. Ostatnia odstawa wartająca około 6000 złr., została przed kilką dniami tuż na granicy przytrzymaną i oddaną, jako *corpus delicti*, sprawiedliwości karnej.

„Jak nas zapewniają, kradzież ta odbywa się prawidłowo od wielu lat, a nie jest podobno od lat przeszło 15, żadną tajemnicą. Że nią nie jest od lat pięciu, będziemy w stanie dalej to udowodnić, gdyż do tego przychodzi, że na tej drodze żądamy stróży interesu państwa, kierowani będąc zamiarem, aby nie dopuścić rozcieńczenia lub zupełnego zamilczenia faktów, ktore wiadome były poprzednikom Waszej Excelencyi. Uznajemy chętnie, że temu uchybieniu nie służył za podstawę zamiar; ale usterki administracyi, wady publicznego zarządu, które na szkodę państwa obracają się, zawsze są karygodne, czy one są skutkiem winy czy podstępu.

„Rzeczą jest sędziego karnego obliczyć rozmiary popełnionych przeniewierstw, i do wielu dowodów zepsucia pod systemem Bacha i Schmerlinga dodać nowy; nasze zadanie inne jest, odnosi się ono do machiny administracyjnej, która nie dotyka sędziego karnego, i która oczekuje, abyś W. Ekscelencya energicznie się w to wmieszał.

„Inna jest istota czynu, z tego zapatrując się stanowiska, jest ona prostsza, aniżeli ta, której wymaga ustawa karna dla rozpoznania zbrodni, a redukuje się ona do następujących faktów. Urząd górniczy w Przybramie, na którego czele stoi radzca ministeryalny Lill-Lilienbach, odpowiedzialnym jest za rudę wydobywaną z kopalni przybramskiej, a jeżeli urząd ten obowiązki swoje pełni, skarb nie może ani jednego funta srebra stracić. Ale w Przybramie nie jeden funt srebra ginął, bo jak ostatnia partya przekonywa, ginęło przeszło po sto funtów, a przeniewierstwo to wykrytem zostało nie przez odpowiedzialny urząd górniczy, lecz przez obce osoby, a pośrednio przez policyę, i to wtedy, gdy przedmiot skradziony omal że nie przeniósł się za granicę. Mało nam o to chodzi, kto się dopuścił kradzieży; ale że można było wyprowadzać całe partye srebra, o czem się nawet nie mazrzyło odpowiedzialnemu naczelnikowi górnictwa i odpowiedzialnemu urzędowi gorniczemu, jest faktem potępiającym odpowiedzialne organa, a sam on przez się wystarcza, aby usprawiedliwić śledztwo systematyczne całego gospodarstwa kopalni przybramskiej, z której corocznie wydobywa się około 50,000 grzywien srebra.

„Nie potrzebujemy czekać skutku śledztwa, aby przyjść do tego wypadku, że ostatnie 115 funtów srebra, które młody Taussig chciał wyprawić za granicę, nie były pierwszemi, albowiem ogrom przeniewierstwa najlepiej świadczy, że drogi były już utorowane, a obmyślony sposób sprzedaży, i że spółka przeniewierców była doskonale uorganizowaną.“

Autor. otwartego listu zapowiada dalsze wyjaśnienia tej sprawy.

— Dzień 19ty lutego zupełnie pochmurny. Przed południem dnia tego drobny deszcz padał, potem śnieg z dészczem, w końcu śnieg tylko ciągle prószył. Ciepło w dniu tym doszło do + 2°,2 od — 0°,4. Wiatr zachodni słaby. Barometr do 2éj po południu szedł na dół, późniéj do góry i wskazywał dnia 20go lutego o 6téj godzinie rano 328‴,52; termometr zaś — 0°,2 R.

— We środę dnia 21go lutego, Stéj Eleonory panny.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Prévot Piotr kupiec z Francyi, Zubrzycki Stanisław z Galicyi, Psarski Edmund z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Ferdynand Rothe kupiec z Berlina, Leopold Perisch kanonik z Porębki, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Marya Hudorcznigowa żona doktora z Wiednia, Jadwiga Kałuska wł. dóbr z Galicyi, J. Oszacki Dr med. i chir. z Krzeszowic.

HOTEL POLLERA: Wittner Szymon kupiec z Prus, Paha Adolf kupiec z Berlina, Simon F. kupiec z Ołomuńca, Krause J. kupiec z Biały, Füssler F. kupiec z Norenbergii, Leibuscher W. kupiec z Katowic, Kohlhaupt Jan kupiec z Ustronia, Adametz Amard kupiec z Prus, Kraskowitz Teobald kupiec z Rybnik, Jaszczur Tomasz ksiądz z Biecza, Aufruth Emil wł. młyna z Gliwic, Filip Jan wł. młyna z Loboschütz, Wybicki Michał wł. dóbr z Poznania, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski Adama Homentowskiego o wydaniu mu pozwu przez Paulinę i Wandę Łazowskie o wyliminowaniu 1350 złr. m. k. z ceny kupna realności pod l. 91 w Tarnowie; term. ust. rozpr. 19 marca; kur. Dr Jarocki. — Sąd obw. nowo-sandecki Jana Kantego Żuka Skarszewskiego o prośbie p. Ludwiny Lubienieckiéj o amortyzacyę skryptu przez tegoż na 1000 złr. na rzecz jej Ludwiny Rumińskiéj wystawionego; ust. rozpr. 14 marca. — Sąd pow. w Ulanowie o dozwoleniu utworzenia tamże apteki, konkurs do 15 marca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

Po raz to już drugi ([1]) przychodzi nam dotknąć tej kwestyi — nie estetycznej wprawdzie, lecz ważnej — tem ważniejszej dzisiaj, że przez źle zrozumianą skromność dzienników i w ogóle piszących u nas, sprawy tego rodzaju formalnie unikane dotąd, obchodzone, w bawełnę obwijane, nigdy z należną gruntownością zbadane i omówione nie były.

Coraz szybcej dzisiaj w każdej gałęzi wiedzy postępująca nauka, wciskać się już zaczyna do coraz szerszych kół; i rozbijając się na coraz więcej specyalności osobnych, wykazuje równą niemal ich pomiędzy sobą ważność — tak tych, któ re przed wiekami już za ważne praojcowie nasi uznali, jak i zaniedbanych dawniej, lub świeżo do rzędu nauk dźwigniętych, nauką uszlachetnionych.

Kto zamarzył przed wiekiem, że gospodarstwo wiejskie wymagać będzie „szkoły“ — że w XIX stuleciu utrze się wyrażenie „nauka rolnictwa“—? Komuż na myśl przyszło dawniej, żeby kiedykolwiek inny ziemi dawano zasiłek nad zwykły w folwarku wyprodukowany obornik: żeby znaleziono gdzieś za morzem *guano*, i żeby miliony co roku wydawała nań Europa, sprowadzała i dziś oglądała się z trwogą, iż pokłady owe olbrzymie wyczerpywać się poczynają? Któż pomyślał mówię dawniej, że w stuleciu naszem pojawiać się będą tomowe dzieła, płody całożyciowych studyów pod tytułem: „Nauka robienia lub pożytkowania nawozów“ — ?

A przecie tak jest. Nauką wyszlachetniały dzisiaj przedmioty same z siebie obrzydliwe, niegodne jej na pozór; i każdy z przedmiotów takich w miarę pożytku lub szkodliwości swojej zdobył sobie stanowisko w rzędzie nauk, a tem samem zyskał prawo być traktowanym naukowo — piśmiennie. —

Prawo zaś to przysłuża tem więcej *nieczystościom*, naturalnym nawozom, iż w stosunku do człowieka obosieczne są ich wpływy, i ważność onych podwójna: bo umiejętnie spożytkowane źródłem bogactwa się stają, — zaniedbane zaś mszczą się na człowieku zabójczo. Złoto wsi dają, a ludność miejską trują — więc tu i wiejskie i miejskie gospodarstwo dotknięte — i wieś i miasto w niebezpieczeństwie!..

Dziejopisy podają, że gdy wyrzucano Komitetowi bezpieczeństwa publicznego wywyższanie się nad prawo, odpowiadał tylko: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ — i to jedno słowo usprawiedliwiało go... Ażaliż zbiór miast i wiosek nie stanowi Ojczyzny, w ścisłem słowa tego znaczeniu?

Więc na bok względy konwencyonalne, na bok z prawem, które zabrania o niebezpieczeństwie ostrzegać, precz z bojaźliwością obrażenia czyich uszu lub nosa.... Będziem mówili o kanałach miejskich, o dołach latrynowych — o ludzkich odchodach.

Nie od dzisiaj to dopiero zajmują się czynnie sprawami temi osobne komisye ministeryalne w rządzie francuzkim, angielskim, belgijskim i pruskim; a parlament angielski nie jedną strawił sesyę na obradach o tym brzydkim przedmiocie. Mężowie nauki, badacze przyrody i cierpień ludzkich, poświęcali życie całe na śledzenie skutków nagromadzenia po miastach nieczystości — a do niosłość tych skutków w zatrważających przedstawili nam barwach.

Taki *Pettenkofer*, ([2]) który za zadanie życia postawił sobie zbadać cholery naturę, unieśmiertelnił imię swoje odkryciem, że szlakami, któremi się ludziom ta epidemia udziela, to nie oddech, nie miazmatyczne osady, jak twierdzono poprzednio, lecz latrynowe doły, ścieki naturalne i sztuczne, kanały ziejące w około zarazę. On też to pierwszy objaśnił naukowo dawno poczynione spostrzeżenia, że cholera grasuje silniej i srożej za wsze w położeniach niskich i na gruntach pulchnych, niż w miejscach wywyższonych, skalistych.

Poparł silnie twierdzenie Pettenkofera dr. *Snow*([3]) w Londynie spostrzeżeniem, iż cholera tam zawsze najzłośliwszy przybiera charakter, gdzie ludność złą ma wodę do picia, a mianowicie gdzie woda zarażona odpływami kanałów. Faktem jest, że w Londynie padają ofiarą cholery zawsze gęściej mieszkańcy południowego brzegu Tamizy, którzy otrzymują wodę pitną z tej rzeki filtrowaną poniżej ujścia kanalizacyi, aniżeli na stronie północnej, gdzie powyżej tegoż ujścia założone są wodociągi. Ku sprawdzeniu spostrzeżenia tego wyznaczona w Londynie komisya 1856 roku dowiodła, że czasu cholery było pomiędzy ludnością pijącą wodę nieczystą blisko 4 razy więcej przypadków śmierci, niż w ludności mającej wodę zdrową.

Taż komisya lekarska orzekła, że fetory kanałowe przebijają się z łatwością przez ziemię a nawet przez mury i sklepienia kanałów, i zarażają powietrze i wodę źródłową w studniach.

Dr. *Stamm* ([4]) który obie ziemi półkule objechał li tylko w celu śledzenia natury zabójczych tych wyziewów, i przypatrzenia się skutkom jako też sposobom obrony tu i owdzie praktykowanym, przypisuje fetorom odchodowym zagnieżdżenie się stałe tyfusu w Wiedniu, epidemicznej gorączki położniczej w szpitalach berlińskich, febry niegodziwej w Monachium i żółtej febry w Egipcie.

Dr. *Murchison* ([5]) upatruje przyczynę tyfusu w oddechaniu powietrzem zepsutem przez gnijące części zwierzęce, z których znowu ludzkie odchody najniebezpieczniejszemi zowie. Niektórzy lekarze niemieccy przypisują piciu wody kanałami zarażonej, udzielanie się ludziom pasożytnych robaków, jak glisty, solitera i trychiny, których zarodki z cieczą kanałów przez ziemię pulchną spłynąć mogły do studzien. Wielu zaś francuzkich badaczów stwierdza już od pół wieku zabójcze działanie gazów wywięzujących się z dołów latrynowych ([6]), przypisując mu takłe najrozmaitsze gorączki, tyfus, zapalenie oczu, itd.

Przesadził jeden z najznakomitszych dzisiaj chemików niemieckich, podając za główną przyczynę upadku dawnego Rzymu, złe urządzenie kloaków rzymskich! — ale wątpliwości nie podlega najmniejszej, że zarazy zeń wywiązane nękając ciało, gnębią także i umysł człowieka, i że w smrodliwem otoczeniu nikczemnieje ród ludzki.

Że trzeba z miasta nieczystości usuwać, na to zgadzają się wszyscy i od bardzo dawnych już czasów — ale o sposób wykonania tego, spór wiodą uczeni po dziś dzień.

I spór to nie małej wagi. Bo to kwestya żywotna dotykająca wszechstronnie interesów ludzkości; bo to sprawa z żywiołem mogącym kraje zbogacić lub zniszczyć, ludność do dobrobytu dźwignąć lub zabić . . . . Więc teatrem sporu tego cały europejski Zachód, a aktorami pierwsze świata znakomitości na polu medycyny, inżynieryi, fizyki, chemii, budownictwa i ekonomii społecznej.

Kanalizować — czy wywozić? oto dylema o które od pół wieku się kłócą.

Czy puszczać z wodą i marnować drogocenne niechlujstwa — czy je spożytkować w rolnictwie? Na to pytanie stanowczo odpowiedzieć nie zawaha się żaden ekonomista, żaden rolnik, żaden rozsądnie myślący człowiek; ale to rzecz ściśle gospodarstwa wiejskiego. W miejskiem inne nad to nasuwają się względy. Miejska ludność pyta, czy bez szkody własnej może zadość uczynić wymaganiom ekonomiki wiejskiej; pyta który z dwóch powyższych sposobów pozbycia się niepotrzebnych rzeczy, zapewnia jéj większe korzyści pod względem zdrowia, czystości, finansów?

I niełatwą być musiała odpowiedź, kiedy od lat 70 walczą z równem powodzeniem dotąd obie zasady — z równem na pozór przynajmniej, bo i za jednym i za drugim systemem odzewają się głosy i oświadczają miast stołecznych magistraty.

U nas w Galicyi i Lwowa i Krakowa opiekunowie oświadczyli się za kanalizacyą. Lwów zapaskudził już rzeczkę, jedyną ozdobę swoją; Kraków zdąża od roku 1817 wolnym krokiem do tego samego *celu*; ale Wisła większa od Pełtwi, a Kraków mniejszy od Lwowa; przytem kanalizacya rozpoczęta dopiero, więc jeszcze do tej per fekcyi nie doszło.

Ale i bez kanalizacyi jak gdzie kto może dorzuca ziarnko swoje i przyczynia się do wielkiego dzieła nieporządku, do zatruwania bieżącej wody. Młynówka Rudawy już zdawna brudnym nurtem płynie, dno Starej Wisły na kilka stóp namułem kloakowym pokryte, zieje woń zabijającą do koła; a przy ulicy Krupniczej przed tygodniem dopiero, po długim procesie, sądownie rozburzyć polecono rury — cząstkową kanalizacyę założoną na własną rękę, a wprowadzoną do płytkiej i wązkiej młynówki. A ileż to zamulań takich dzieje się co dzień, *brevi manu*—bez rur, bez ostentacyi, i nikt nie procesuje, nie upomina się, nie broni od krzywdy ludność nadbrzeżną!

W Krakowie więc prywatnie zanieczyszczają swe wody i trują się nawzajem mieszkańcy;—we Lwowie urzędownie zamieniono rzeczułkę w siedlisko zarazy, w kloakę nie mogącą pomieścić codzień nadpływających przybytków. To też przy każdej sposobności mści się Pełtew niemiłosiernie na obu swych brzegów mieszkańcach!

Cóż dzisiaj poczną magistraty miast tych dwóch naszych stołecznych, i kilkunastu pomniejszych, które za ubogie, by mogły wydatkiem tysiąców czystość powietrza okupić, a dość są w ludność bogate, aby jej odchodami zatruć powietrze i postęp chorób epidemicznych podniecać?

Biegunki, febry, tyfus — choroby właśnie według świadectwa znawców z powietrza i wody fetorami zatrutej wywiązujące się — zaczynają już stale po niektórych miastach naszych grasować. Cholera przytłumiona chwilowo zimą, może z tem większą wściekłością wybuchnąć na wiosnę — a okala nas zewsząd: Niemców tępi na zachodzie, Włochów na południu, i zniszczenie szerzy na Wschodzie, w Berdyczowie, Żytomierzu, Kijowie, Bogusławiu, Mohylowie, Bałcie, Olg polu i innych podolsko-ukraińskich miastach. Więc baczność sławetne magistraty miast i miasteczek naszych! Czas nagli, środki bezpieczeństwa przedsiębrać należałoby wcześnie, i wcześnie z wiosną pomyśleć o zasadniejszem pozbywaniu się nieczystości z obrębów miejskich; a do tej wiosny już blisko, czas do namysłu nie długi!

Więc po raz wtóry stawiamy pytanie: „kanalizować — czy wywozić?“ Na jedno z dwojga zdecydować się trzeba; a że na sobie doświadczenie robić, to i zbyt długa i niebezpieczna droga; przeto się rozglądnijmy po miastach i krajach co nas wyprzedziły w tej mierze, co i jednego i drugiego spróbowały systemu — i porównajmy skutki, korzyści i niedogodności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) *Czas* z lipca 1865 roku, Nr. 148 i 149.

[2]) *Pettenkofer*. Untersuchungen und Beobachtungen über die Verbreitungsart der Cholera. München 1855.

[3]) *Snow*. On the Pathology and Mode of Communication of Cholera.

([4]) *A. T. Stamm*. Fortschaffung der Immunditien aus den Städten. Leipzig 1864.

([5]) *Murchison*. A treatise on the continued fevers of Great-Britain. 1862.

([6]) Obacz: *Hallé*. Recherches sur la nature et les effets du méphitisme des fosses d'aisance. Paris. 1785. i *Garnier*. Une visite à la voirie du Montfaucon. Paris 1844. — i inne.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 lutego. Hr. Goltz przyjechał tu dziś z Paryża, w południe będzie u prezesa ministrów, a potem u króla.

Hamburg 19 lutego. *Hamb. Nachrichten* dowiadują się z Wiednia o przedstawieniu pruskiem żądającem formalnie uznania unii osobowej jako faktycznie istniejącej. Tenże dziennik donosi, że w maju wypłyną z Hamburga dwie parowe łodzie działowe na wyprawę do bieguna północnego.

Monachium 18 lutego. Dyrektor rządu obwodowego Górnej Frankonii, Vogel, zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych. Co do obsadzenia ministerstwa wyznań, nic jeszcze niewiadomo.

Paryż 18 lutego w nocy. Podczas przyjęcia deputacyi adresowej Senatu rzekł Cesarz: „Adres Senatu jest wymownym komentarzem mojej mowy tronowej; rozwija on to, com tylko wskazał; objaśnia wszystko to, com chciał, aby było pojętem. Żądacie, rzekł Cesarz, podobnie jak ja, ustalenia rozwoju rozsądnego i postępowego instytucyj naszych, poprawy losu większości ludu, nienaruszonego utrzymania narodowej godności i honoru; zgodność ta jest siłą. Swiat duchowy podlega tak jak świat fizyczny ogólnym prawom, którychby niemożna przekroczyć bez niebezpieczeństwa. Nie przyśpiesza się uwieńczenia budynku, wstrząsając codziennie jego podwaliny; rząd mój nie jest nieruchomym; posuwa się on naprzód i posuwać się pragnie, ale po drodze utrwalonej, która zdoła znieść siłę i wolność. Powołajmy w pomoc postęp we wszystkich jego postaciach, ale budujmy pilnie ową wielką piramidę, której podstawą jest głosowanie powszechne, a szczytem duch cywilizacyjny Francyi. Uczucia wasze tak wybornie wypowiedziane w adresie, żywo mię wzruszyły; są one godne pierwszego w państwie zgromadzenia, będącego stróżem konstytucyi i zasad, na których ona polega.

Florencya 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Ricasoli wniósł, aby odłożyć rozprawy finansowe i polityczne, a przystąpić bezzwłocznie do rozbioru pojedynczych artykułów (ustawy względem przedłożenia tymczasowo budżetu. *Red. Cz.*). Ministrowie oparli się temu wnioskowi, oświadczając, że rozprawy doszły do takiego punktu, że ministeryum musi bronić się od zarzutów sobie robionych. Ministeryum pragnie poznać zdanie parlamentu. Poczem Ricasoli cofnął swój wniosek. Bixio żąda wyjaśnień z powodu powitań okrętów wojennych włoskich i austryackich; następnie mówi o marynarce i wojsku.

Londyn 18 lutego wieczór. (*Wand.*). Według doniesień z Dublina, pewna liczba aresztowanych Fenistów zastawiała się swoim charakterem obywateli amerykańskich, i dla tego żądała, aby jej wolno było znosić się pisemnie z posłem amerykańskim p. Adams; jednak lord namiestnik stanowczo temu się sprzeciwił.

Nowy Jork 7 lutego. Konsul hiszpański pojechał 31go stycznia w towarzystwie jednego oficera jenerała Mejia w ważnych sprawach z Matamoras do Mexyku.

W niedzielę przybył do Wiednia niespodziewanie minister hr. Esterhazy, i jeszcze tego samego wieczora miał naradę z wszystkimi ministrami; a dziś wszyscy ministrowie mieli wyjechać do Pesztu. Nominacya ministrów węgierskich ma być podobno już zapewnioną i nastąpi jeszcze przed przyjęciem adresów obu Izb przez N. Pana. Deputacya adresowa sejmu chorwackiego zawezwaną została do Pesztu, gdzie N. Pan adres od niej odbierze.

Sprawa księstw zaelbiańskich zbliża się do rozwiązania wprawdzie może nie ostatecznego, lecz tak, iż albo znów na jakiś czas zejdzie ona z widowni politycznej, albo stanie się nowem źródłem zawikłań; dość, że coś stać się musi teraz w tej sprawie. Mnóstwo domysłów i kombinacyj z tego powodu obiega. Do *Presse* telegrafują z Berlina, że hr. Goltz ma zadanie przygotować pośrednictwo Francyi i Rosyi; że kandydatura księcia Oldenburskiego stoi znów na pierwszym planie, że Prusy mają być wynagrodzone przyznaniem im prawa spadku w Brunszwiku i przyłączeniem Elektorstwa heskiego, zapewne po śmierci teraźniejszego Elektora. Za taką nagrodę wojska mocarstw sprzymierzonych opuściłyby księstwa. O Austryi nie ma w tej kombinacyi mowy. Źródło berlińskie jest bardzo podejrzanem. *Hamb. Nachr.* donoszą zaś o nowo postawionem w Wiedniu żądaniu pruskiem względem unii personalnej księstw z Prusami. Tyle jest dotąd pewnego, że poseł pruski bar. Werther miał naradę z hr. Mensdorffem, a jak *Wanderer* mniema, zapowiedział nadejście noty mającej na celu ustalenie księstw. Dziennik ten mniema, że Prusy, biorąc przykład z odstąpienia Lauenburga, zechcą rozwiązać sprawę księstw na podstawie wynagrodzenia pieniężnego.

Jak niegdyś *W. Abendpost*, tak i *Nordd. allg. Ztg* zapewnia, że cała korespondencya między Berlinem a Wiedniem ogranicza się na nocie pruskiej z dnia 27 z. m. w sprawie zgromadzenia w Altonie i odpowiedzi na nią z Wiednia z dnia 7 bm. Mimo tego mnóstwo obiega wieści o nowych notach. Według *Indep. belge*, wychodzi znów na wierzch dawny projekt aneksyi księstw za zwrotem północnego Szlezwiku. Tyle jest pewnem, że niedarmo Prusy uzbrajają Kiel i Alsen.

Z innych krajów europejskich nie ma nic ważnego do doniesienia.

Ministeryum włoskie poczytuje kwestyę tymczasowego przedłużenia budżetu za kwestyę zaufania. Opozycya uznając potrzebę decyzyi pod względem tymczasowego przedłużenia budżetu, chciała odjąć jej cechę wotum ministeryalnego, a traktować ją jako kwestyę czysto administracyjną. Oświadczenia ministra Lamarmory i naczelników lewej strony wyświeciły po części, iż tak rząd jak Izba uważają obecne położenie Włoch za tymczasowe.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 20 lutego godz. 2 m. 20. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytanem zostało postanowienie najwyższe, na mocy którego wszelkie dokumenta odnoszące się do pożyczki na wsparcie nędzy, wolnemi być mają od stępli, opłat i porto pocztowego. Odpuszczenie podatków jest niepodobnem, ale tylko zawieszenie egzekucyi. Statut gminny dla miasta Krakowa uchwalony został w trzecim odczycie. Wnioski Komisyi względem postępowania w egzekucyi od nieruchomości, przyjęte. X. Ustjanowicz motywuje swoje wnioski względem nauki weterynaryi w szkołach przygotowawczych nauczycielskich i względem uwolnienia młodego bydła od opłaty mytowego. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Peszt 20 lutego wieczór. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej adres projektowany odczytany został przy oklaskach. Rozprawy nad nim rozpoczną się we czwartek.

Paryż 19 lutego. W ciele prawodawczem odczytano projekt adresu. Mówi on pod względem Rzymu: Konwencya wrześniowa lojalnie wykonana, stanie się nową rękojmią świeckiej władzy monarszej Papieża, której utrzymanie jest niezbędnem dla niezawisłego pełnienia władzy jego duchownej.

Berlin 20 lutego. Ministeryum stanu wystosowało pismo do prezesa Izby deputowanych Grabowa, w którem poczytuje uchwały Izby tyczące się Lauenburga, postanowień naczelnego trybunału, uczty deputowanych (w Kolonii) za przeciwne konstytucyi, a przeto za niemogące być przyjętemi, i takowe zwraca prezesowi Izby.

Kursa. Wiedeń 20 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·75. — Pożyczka narodowa 64·90. — Losy z roku 1860 80·60. — Akcye banku 744 — Akcye kred. 145.10. — Londyn 102·80. — Srebro 102· — Dukat 4·90.

Paryż 20 lutego. Renta 69.12.

Załącza się sprawozdanie z 33go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO,
odprawi się
w dzień rocznicy zejścia jego, to jest w Piątek dnia 23 Lutego r. b. o godzinie 10 rano
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.
(257-1-3)

Konkurs.

do N. 3,467

Do udzielenia koncessyi na publiczną Aptekę, rozporządzeniem Wysokiej c. k. Komissyi namiestniczej w Krakowie z dnia 11 Listopada 1865 do L. 28990 dla Ulanowa pozwoloną, rozpisuje się — w myśl postanowienia najwyższego z dnia 26go Listopada 1833 — konkurs do dnia 15 Marca 1866, w którymto czasie należycie instruowane podania o udzielenie tej osobistej zarobkowości do tegoż ck. Urzędu Powiatowego wniesione być mają. (251-2-3)

Z c. k. Urzędu Powiatowego
Ulanów dnia 13 Lutego 1866.

W Moderówce puszczane będą do klaczy od 20 Lutego do 1go Lipca r. b. **2 Ogiery** krwi



oryentalnéj: 1) „Bagdad!“ złoto-gniady, 16éj miary, za złr. 40 w. a.; 2) „Ibrahim,“ skaro-gniady, 15ej i cal miary, za 20 złr. w. a. — Miejsce dla klaczy we dworze bezpłatnie. Owies i siano po cenach targowych. — Adres: *„Do Zarządu dóbr Moderówka, poczta Jasło.“* (196-2-3)

Najnowsze wielkie
rozdzielenie kapitałów
w sumie
2 Milionów 269.000 Marków,
w którém
tylko wygrane
wyciągnięte zostaną
poręczone przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 3 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 3 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 3 „
8 ósemek „ „ „ „ 3 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między **19.000** wygranemi znajdują się główne trafoe po marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8,600 po 92 marków itd. itd.

Początek ciągnienia na
dniu 4 przyszłego miesiąca

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:
„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“
Wypłaciłem już przeszło 20 razy wielki los.

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.
(255-2-4)T



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-11-)T

Ogłoszenie subskrypcyi na Akcye
TOWARZYSTWA PAPIERNI CZERLAŃSKIEJ.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesyę na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiéj.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bez wątpienia fabrykacya papieru. Stosunki i położenie Galicyi sprzyjają jéj nadzwyczajnie. Materyał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a z tamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty, potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś, gdzie i materyał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie niż obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić bedzie 500.000 złr. w. a. w 2,500 akcyach, każda akcya po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili ode Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcyach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytoryum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcéj niż dostateczną ilość wymaganéj do fabrykacyij papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowéj.

Zebranym przez akcye kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcye rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy późniéj, a 20% w rok późniéj. Zaliczenia te przyjmować będzie Filia Banku anglo-austryackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcye Towarzystwa Czerlańskiéj papierni rozpoczyna się **dnia 14 Lutego, a trwa do końca Lutego r. b.** Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich ***Filia Banku anglo-austryackiego* we Lwowie,** lub ***Zygmunt Kotkowski,*** dotychczasowy właściciel papierni **w Czerlanach,**

☞ **Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii Banku anglo-austryackiego we Lwowie.** ☜

Bank anglo-austryacki, ***Leon ks. Sapieha,*** ***Zygmunt Kotkowski.***

Formularz listu subskrypcyjnego.

Ja niżéj podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego, pod nazwą:

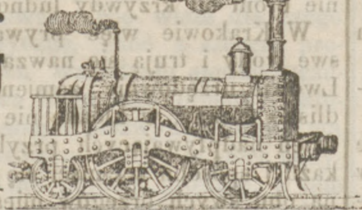
„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiéj fabryki papieru,“

obowiązuję się wziąść . . . . Akcyj, każdą Akcyę po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przyłączam 10%, to jest po 20 złr w. a. na jedną Akcyę, razem . . . . złr. w. Zarazem oświadczam iż zatwierdzonym przez ck. Rząd statutom się poddaję,

Imię, nazwisko i godność subskrybenta,
Miejsce zamieszkania.
Ostatnia poczta.

(253-1-3)T

Ces. król. **KOLEJ KAROLA**



uprzywil. **GALIC. LUDWIKA.**

Obwieszczenie.

Z powodu niedostatku we wschodniéj części Galicyi pobierać się będzie—począwszy od

od dnia 15 Lutego 1866,

aż do odwołania, od następujących artykułów, jako to:

od zboża i ziarn strączkowych,

mianowicie,

pszenicy, żyta, mięszanki, jęczmienia, owsa, kukurydzy w ziarnie, grochu, bobu, soczewicy i tatarki, toż samo

od ziemniaków w opakunkach,

jeżeli takowe na obcych kolejach albo na własnych stacyach z przeznaczeniem do Lwowa lub poza Lwów, w ilościach najmniéj 150 cetnarów cłowych każdego pojedynczego gatunku za jednym listem frachtowym, jako zwyczajny fracht celem przewozu pociągami ciężarowemi oddane zostaną, na kolei Karola Ludwika pozycya taryfowa

jednego centa w.a. od cetnara cłowego i mili,

opuszczając każdorazowy dodatek ażya, zatrzymując atoliż taryfowe należytości uboczne.

Wiedeń dnia 5 Lutego 1866. (236-3)T

WALENTY FUCHS i SYN w Białéj

poleca

powozy wszelkiego rodzaju, od zwyczajnéj **bryczki** do najwytworniejszéj **karety** galowéj, według najnowszych paryskich i wiedeńskich fasonów po najumiarkowańszych cenach. (183-7)T

Drożdże prasowane

w najlepszym gatunku sprzedaje, pomimo wyższego opodatkowania, weszłego w życie dnia 1 Lutego r. b., po dawniejszéj cenie to jest

złr. 36 w. a. za cetnar wiedeński.

K. Rosental,

Rynek główny N. 19,

główny ajent Fabryki drożdży prasowanych i spirytusu JO. księcia Jana Lichtensteina w Karwowie (Jägerndorf.) (184-3)

Przeciwko skrofułom i szkorbutowi

poleca się środek, który zupełne wyleczenie ze sobą sprowadza. Listy uprasza się franko pod adresem: ***Dra. E. H. 107. poste restante Wiedeń.*** (232-2-6-T)

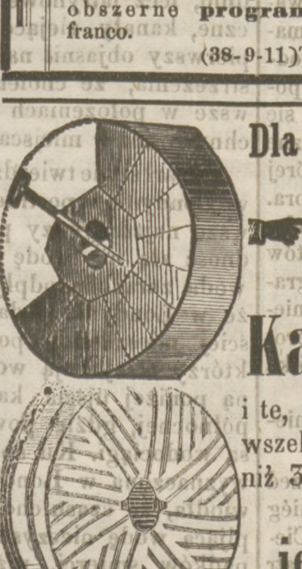
Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst*,** Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-9-11)T

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE.
poleca na teraźniejszy post:

Wyzinę krymską
mało soloną,
wszelkie gatunki ryb marynowanych i wędzonych, jako to:
Śledzie, Biklingi, Szproty, Łososia itp., nadto **Kawior astrachański** w gatunku najlepszym. (247-3)

Inżynier, systemizator lasów i dyplomowany leśniczy, który lat kilkanaście w tym zawodzie pracuje, poszukuje odpowiedniej rządowéj lub prywatnéj posady w Królestwie Polskiem lub w Galicyi. — Adres: **P. R.** franco, poste restante w Krakowie. (199-2-3)



Dla pp. Właścicieli i Budowniczych młynów!

☞ W praktyce ogólnie za najlepsze uznane

francuskie
Kamienie młyńskie,



i te, jak najlepszéj jakości, poleca we wszelkich rozmiarach pierwsza od więcéj niż 30 lat jak najzaszczytniéj istniejąca Fabryka; poleca też

jedwabną gazę młyńską (na pytle),

rzeczywistą we wszystkich numerach, 38" i 32" szerokości, najświeższego wyrobu;

☞ **a po cenach bardziéj zniżonych,** ☜

prawdziwe angielskie Oskardy (Piki) z lanéj stali,

***Karol Goltdammer* w Berlinie,**

Neue Königsstrasse Nr. 16 i 81,

fabrykant francuzkich kamieni młyńskich i jedwabnéj gazy młynarskiéj, jako też właściciel parowéj fabryki gipsu.

☞ Łaskawe zamówienia przyjmuje z największą gotowością

pan HUGON ARTL w Krakowie,

☞ **435 ulica Mikołajska, 435** ☜

W tymże Handlu dostać można ☞ parę set kóp **najpiękniejszéj rozsady CHMIELU.** (250-1-)T

Realność 2 mile od nowego Sącza, ¼ mili od gościńca odległa, ziemi ornej wglebie pszennej morgów 151, łąk z sianem słodkiem morgów 18 pastwisk morgów 61, lasu sosnowego morgów 67, ogrodu owocowego 1½ morga, z propinacyą i budynkami, zwolnej ręki jest do sprzedania. Wiadomość listami frankowanemi pod literą W. R. w Nowym Sączu. (281-1-2)

W gmachu Nowych Łazienek
obok Plantacyj,
otwartą została
ŁAŹNIA PAROWA,
z kąpielami spadowemi, deszczowemi i natryskowemi,
według najświeższych ulepszeń w tego rodzaju zakładach za granicą.

Kąpiel parowa kosztuje 35 cent.
Prześcieradło . . . „ . . 5 „
Mydło . . . . . . „ . . 3 „
Jajo . . . . „ . . 3 „

W Piątek kosztuje kąpiel dla klasy mniéj zamożnéj 25 cent., w którym to dniu użytą będzie para wydobyta z polewanych warem kamieni, w innych zaś dniach para puszczana z kotła.

Dla kobiet otwartą będzie Łaźnia parowa w Środę, Czwartek i Sobotę, zawsze od godziny 2éj po południu. W dniach przeznaczonych dla kobiet, mężczyzni kąpać się mogą tylko do godziny 1éj po południu. (231-6-12)T

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności lecznicze wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem.

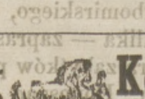
Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-15-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-20)

„Young



Koropiec,“

Ogier, pełnéj krwi agielskiéj, stanowi od 1go Marca r. b po złr. 30 w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego. Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Szczurowéj, ostatnia poczta Ujście Solne. (249-3-10)T

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym srodkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak *u dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-14-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	98¾	97¾
Bankn. prus. 100 tal.	153	151
Srebro nowe austr.	102¾	101¾
Dukat ważny	4 92	4 82
Napoleon d'or	8 35	8 20
Półimperyały rosyjs.	8 55	8 40
Listy galic. nowe z k.	65 50	64 50
— — stare „	68 75	67 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	156	152

Wiedeń 19 lut. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	61	70
5% Pożyczka narod.	64	90
Akcye banku wied.	744	—
— — kred.	144	50
Losy 5% z r. 1860	80	35
Srebro	102	20
Londyn 10 funt. szter.	103	—
Dukat pojedynczy	4	91

Wiedeń 19 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 60	57 50
— Pożyczka narod.	65 —	64 80
— Metaliki na m. k.	62 —	61 75
— Obl. ind. niż Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	68 50	68 —
— — chor. i b.	70 50	70 —
— — galicyjs.	66 50	65 50
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	63 —	62 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 60	87 50
4% Galicyjskie	64 —	— —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 —	147 —
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	80 40	80 30
— — — 1864	75 90	75 80
— Como-Rente.	16 50	16 25
— Kredytowe	114 75	114 50
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	79	77 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 —	22 —
— hr. St. Genois	21 25	20 75
— miasta Budy	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein	19 25	18 75
— hr. Keglevich	12 75	12 25
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	746	745 —
Zakładu kredytowego	144 60	144 50
Żeglugi par. na Dunaju	458 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1550	1548
— rządowéj fr.-a.	164 70	164 60
— zachodniéj c. El.	119 —	110 50
— Pardubickiéj	109 25	108 75
— południowéj	163 —	162 —
— Galicyjskiéj	152 —	151 75
Czerniow. z wpł. 65%	78 —	76 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	86 30	86 20
Berlin 100 tal.	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	86 50	86 40
Hamb. 100 mark.	6	77 25	77 —
Londyn 10 fun.	8	103 50	103 50
Paryż 100 frank.	5	42 20	41 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	4 92	4 91
— — obrączk.	4 92	4 91
Złoto *al marco*	4 90	4 88
Napoleondory	8 32	8 31
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 63	8 60
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 45	10 40
Imperyały rosyjskie	8 55	8 50
Srebro	102 30	102 20
— kupony	102 30	102 20
Talary związkowe	1 53¾	1 53¼
Pruskie bilety kas.	1 53¼	1 53

Lwów 16 lutego.	żądają	płacą
Dukat	4 92	4 86
Półimperyał rosyjski	8 55	8 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	64 02	63 35
— — m. k.	66 89	66 25
Obligi indem. b. kup.	67 13	66 48
Akc. kol. gal. b. kup.	161 67	158 83

Warsz. 17 lutego	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 45
Obligi skarbowe „	— —	85 33
Listy zast III okr. „	83 90	83 10
kupon „	--	61½
Listy likwidacyjne	74 25	— —
kupon „	— —	— 85⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	-- —	67 25
5% Pożyczka loteryjna	116 50	116 —
Wrocł. 17 lutego.		
Banknoty austryac.	99	98½
Polskie bilety bank.	77⅓	76⅚
„ Listy zastaw.	—	64½
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—
Paryż 19 lutego.		
Renta 3%	69	15
Londyn 19 lutego.		
Konsole	87⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*